



A było tak wesoło...

str. 7



Miejsce dla boćka

IV/10110

str. 12



KONTAKTY

42 (780)

15 PAŹDZIERNIKA 1995

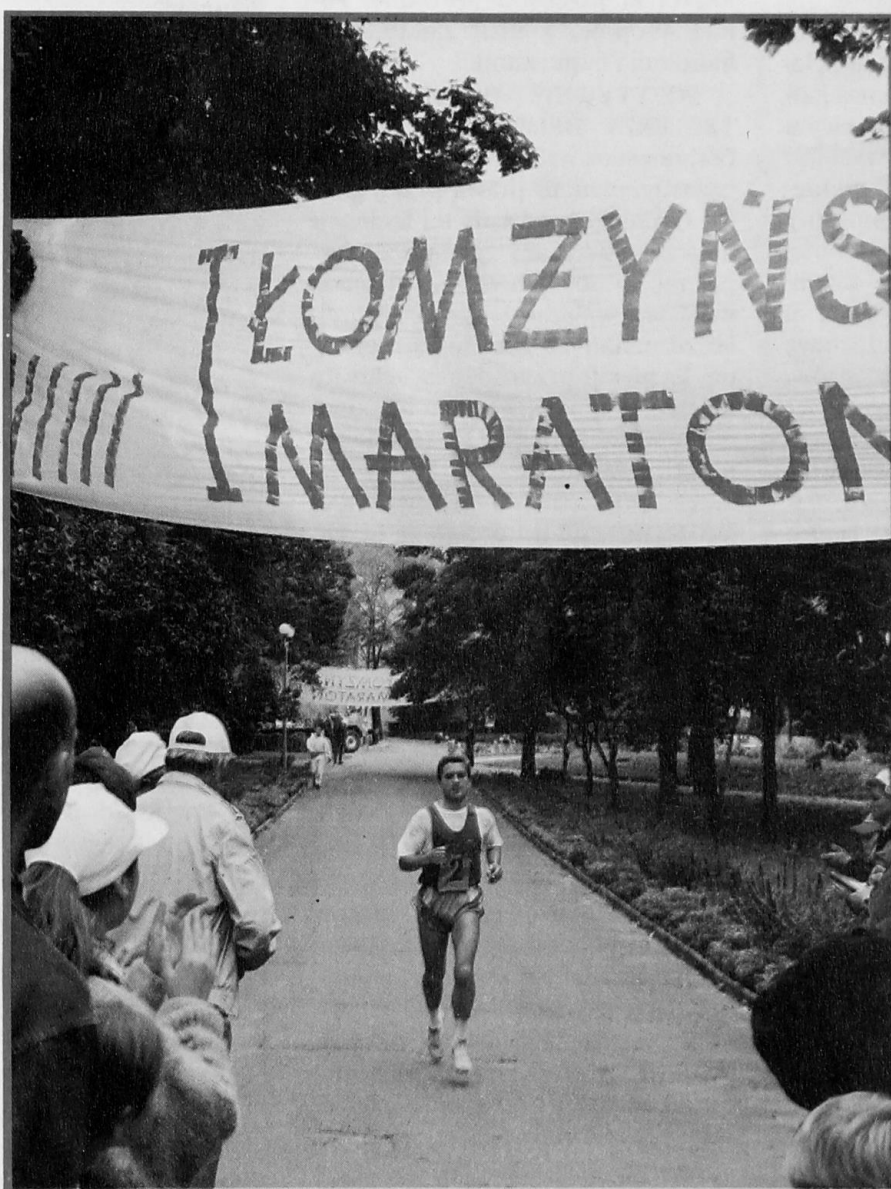
CENA 80 gr (8000 zł)

HANNA WRZOS

"Na głupka"

W 1993 roku Ewa Mazgoł skierowała pismo do Sądu Wojewódzkiego w Łomży. Stwierdziła: mąż jest opóźniony w rozwoju, myśli za niego matka, on biernie wykonuje jej polecenia. „Doprowadził rodzinę do nędzy, mając troje dzieci odpisał gospodarstwo siostrze. Jest to jeszcze jeden dowód na to, że nie jest w pełni władz umysłowych”, uzasadniła wniosek o ubezwłasnowolnienie męża.

str. 5



Fot. Gabor Lörinczy

Pierwszym zwycięzcą pierwszego w dziejach Ziemi Łomżyńskiej maratonu został JAROSŁAW LEWANDOWSKI.

I ŁOMŻYŃSKI MARATON EKO '95



US WEST POLSKA, wydawca PANORAMY FIRM, ufundował sprzęt sportowy wartości 10 mln zł; zdobyli go uczniowie SP nr 7 w Łomży.



Najmłodszy zawodnik, KAMIL GRAJKO (9 lat) bez zmęczenia przebiegł 10 km 550 m; oprócz pucharu otrzymał polisę ubezpieczeniową, ufundowaną przez PTU „GRYF” S.A.

MARIA TOCKA

Narodziny matki

Liczy dni rozłąki, które muszą upłynąć przed ich spotkaniem. Wydłużają się okropnie. Płacze z bezradności i radości.

Agata ma szesnaście lat. Konrad miesiąc.

Konrad miał już wyznaczonych rodziców adopcyjnych. Agata miała otrzymać za niego 40 milionów złotych. Tak zdecydowała mama Agaty. Pocztą otrzymała okrutny dla niej wyrok Wydziału Rodzinnego i Nieletnich Sądu Rejonowego w Łomży: „Sąd postanawia w trybie tymczasowego zarządzenia umieścić małoletniego Konrada w Państwowym Domu Małego Dziecka w Białymstoku. (...) Matka małoletniego Konrada zgodę na adopcję blankietową złoży w terminie przewidzianym przez ustawę”.

Z wyrokiem w garści i stanowczym, oblanym łzami postanowieniem „Nie podpiszę”, Agata dotarła do redakcji.

Sp-353/95

str. 8-9



W NASTĘPNYM NUMERZE piszą m.in.:

Gabriela Szczęsna o tragicznym finale wiejskiej zabawy • Joanna Gospodarczyk o zweryfikowaniu niezwyfikowanej • Alicja Niedźwiecka o powołaniu

Ponadto: przeprowadzka bobrów, opowieść kapliczna z Lutostani, kto startował w I Łomżyńskim Maratonie Eko'95

W DNIU NAUCZYCIELA Medalem Komisji Edukacji Narodowej zostanie odznaczonych siedmiu pedagogów, honorową odznaką „Za zasługi dla oświaty” otrzyma siedmiu oraz Społeczny Komitet Budowy Szkoły w Zawadach, zaś siedmiu innych pracowników oświaty — nagrody indywidualne ministra edukacji narodowej, 45 nauczycieli zostanie odznaczonych indywidualną nagrodą kuratora oświaty. Uroczyste wręczenie nagród odbędzie się w Państwowym Domu Dziecka w Łomży, 14 października.

ZDYSCYPLINOWANE, w ocenie Służb Ministerstwa Finansów, planujących budżety wojewodów na przyszły rok, okazało się województwo łomżyńskie. Wojewoda Mieczysław Bagiński, mimo narzekań na skromność przewidywanych na przyszły rok środków, nie wystąpił z żądaniami dodatkowych pieniędzy ani trochę ponad proponowany przez resort limit. Są w kraju województwa, które zwróciły się o kwoty przekraczające plany nawet o dwie trzecie. Propozycje budżetowe będzie analizować Rada Ministrów, a potem Sejm.

TRZECIE MIEJSCE W KRAJU zajęło województwo jako eksporter ziemniaków w ubiegłym roku. Popyt na nie jest tak wielki na rynku krajowym, że ceny doszły do poziomu czyniącego eksport nieopłacalnym. Odmiany przemysłowe osiągają ceny 20-22 zł za kwintal (jadalne są na zbliżonym poziomie), gdy za granicą cena wynosiłaby 20 zł przy dodatkowej pracy w postaci sortowania i wybierania bardziej okazałych bulw.

NAJWIĘKSZE OD 10 LAT ĆWICZENIA obrony cywilnej odbyły się w województwie. Stałe służby OC, a także administracja rządowa i samorządowa, kierownictwo przedsiębiorstw i służby zdrowia musiały „stawić czoła” różnym zagrożeniom, mogącym pojawić się w czasie wojny. Było to m.in. skażenie chemiczne terenu w wyniku „bombardowania” Zakładów Płyt Wiórowych w Grajewie, skażenie promieniotwórcze wody i gleby w Dzierżbi koło Stawisk, konieczność ewakuacji mieszkańców części Łomży, zorganizowanie działalności służby zdrowia w warunkach szczególnych.

DWA PRZYPADKI ZAPALENIA OPON MÓZGOWYCH, spowodowane przez kleszcze, odnotowała w tym roku Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Łomży.

OŚMIOKROTNIE (W PORÓWNA NIU Z LIPCEM) WZROSŁA PRODUKCJA tkalni Łomżyńskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Narew” po uzyskaniu pierwszej transzy kredytu obrotowego. Sprzedaż gotowych wyrobów była wyższa niż przed dwoma miesiącami o 150 proc.

UCZNIOWIE TECHNIKUM ELEKTRYCZNEGO W ŁOMŻY ZGARNĘLI większość laurów w konkursie na prace dyplomowe absolwentów,

zorganizowanym przez Kuratorium Oświaty i Naczelną Organizację Techniczną w Łomży. Pierwszej nagrody nie przyznano. Drugą zdobyły prace „Zestaw modułowy komputera PC AT” Marka Chojnowskiego i Marcina Lutoborskiego oraz „Makieta symulacyjna do sterowania mikroprocesorowego S-400” Andrzeja Bałazego i Leszka Łady. Uczniowie Technikum zdobyli także trzecią nagrodę i kilka dyplomów.

TYLKO 6,5 PROC. zarejestrowanych w województwie podmiotów gospodarczych w systemie REGON należy do tzw. sektora publicznego. Reszta to jednostki prywatne. Ponad 40 proc. z nich zajmuje się handlem i naprawami.

POZYTYWNE OCENILI KONTROLERZY DELEGATURY NIK w Białymstoku nadzór wojewody nad przestrzeganiem prawa przez gminy. Ogółem samorządy tej kadencji nauczyły się pracy zgodnie z przepisami. Z 1600 uchwał, zanalizowanych przez Urząd Wojewódzki, tylko 20 uznanych zostało za nieważne. W pięciu przypadkach uchwały naruszyły prawo, a w ośmiu samorządy same zmieniły kwestionowane akty prawne.

25 PIEKARNI I CIASTKARNI SKONTROLOWALI w Łomży pracownicy Państwowej Inspekcji Pracy. Kontrole odbywały się także nocą. Najczęściej napotykanym przez inspektorów wykroczeniem było zatrudnianie niepełnoletnich w godzinach nocnych. W niektórych przypadkach zakwestionowany został stan instalacji elektrycznych i zabezpieczenie maszyn.

STAŁĄ OPIEKĄ objęło łomżyńskie przedstawicielstwo firmy ubezpieczeniowej „Polonia” klasę z językiem polskim szkoły w Nowogródku na Białorusi.

JĘZYK ROSYJSKI NADAL DOMINUJE w szkołach podstawowych. Dwukrotnie w ciągu ostatnich pięciu lat wzrosła liczba uczniów poznających język angielski.

ZESPÓŁ SZKÓŁ MEDYCZNYCH w Łomży okazał się najlepszy w wojewódzkich eliminacjach drużyn ratowniczych PCK, które odbyły się w Szkole Podstawowej nr 10. Drugie miejsce wywalczył Zespół Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Grajewie, a trzecie — I LO w Łomży. Organizatorzy zawodów dziękują za pomoc w ich przeprowadzeniu gospodarzowi eliminacji oraz sędziom i uczniom I LO.

WARSZTATY TERAPII ZAJĘCOWEJ dla niepełnosprawnych uruchomi w listopadzie łomżyńska fundacja CITON w budynku przy ul. Bernatowicza 3. Zajęcia obejmą naukę codziennych życiowych czynności, ćwiczenia plastyczne, techniczne, krawieckie. Koszty adaptacji i wyposażenia budynku pokrywa Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

PONAD CZTEROKROTNIE (z 24 na 104 tys. megawatów na godzinę)

zwiększyło się zużycie energii elektrycznej w województwie w ciągu ostatnich dwudziestu lat.

TRADYCYJNE DNI DZIAŁKOWCA obchodzili członkowie Polskiego Związku Działkowców w województwie. Wojewódzki Zarząd Ogrodów Działkowych administruje 30 terenami o powierzchni 205 hektarów. Swoją działkę ma ponad 4 tysiące rodzin. Główne uroczystości odbyły się w ogrodzie „Oaza” w Grajewie.

NAJNIŻSZY W KRAJU WSKAŹNIK ilości osób korzystających z pomocy społecznej na 10 tys. mieszkańców ma Łomżyńskie. Wynosi on 370 osób przy średniej krajowej 780.

OD WZNOWIEŃ „O Kasi co gąski zgubiła”, „Szkaradki” i „Niebieskiego pieska” oraz gościnnych występów Teatru Lalek ze Lwowa rozpoczął nowy sezon artystyczny łomżyński Państwowy Teatr Lalek. W październiku zespół rozpoczyna przygotowania do premiery spektaklu pod roboczym tytułem „Przemądrzała Helena”, a w grudniu do repertuaru wejdzie „Tymoteusz i Psiuńcio”.

KONKURS PLASTYCZNY DLA MŁODZIEŻY szkół średnich i podstawowych organizuje Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Łomży. Tematem prac w formie plakatu mają być problemy związane z wirusem powodującym AIDS i narkomania. Plakaty powinny zostać przesłane lub złożone w siedzibie Stacji przy ul. Dwornej 23 B do 30 października.

NA WERNISAZ POPLENEROWEJ WYSTAWY „Czartoria '95” zaprasza pracownia plastyczna MDK-DŚT w Łomży 14 października (godz. 16.00) do klubu „Odek” przy ul. Małachowskiego 4. Wystąpią także zespoły taneczne „Pinezki” i „Małe Pinezki”.

ZNAKI CZASU

• MEN chce, by do 2002 r. dwojona została liczba studentów. W tym celu planuje uruchomić uniwersytet otwarty. „Wykłady będą przeprowadzane za pośrednictwem telewizji, a profesorowie będą jako gwiazdy”, zapowiedział minister edukacji Ryszard Czarny.

• W minionym roku 782 legalnie przerwano ciążę, przerwano wszczęła 88 postępowań przygotowawczych w sprawie łamania ustawy antyaborcyjnej. mówi raport o realizacji ustawy z 1994 roku. Żaden z czterech sortów, przygotowujących raport nie jest w stanie określić skali podziemia aborcyjnego.

• Inwestowanie w fabrykę batników, piekarnię jest najniebezpieczniejsze. Produkcja samolotów skazana jest na niepowodzenie. Łomżyńskie należy do województw o niskiej atrakcyjności inwestycyjnej. Odtwarza się podłoga na Polskę A i B, wynika z raportu Gdańskiego Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową.

• Informacje o właścicielach telefonów komórkowych w Polsce (nazwy firm, nazwiska, numery telefonów, adresy) posiada Urząd Wywiad. Sprawą zajął się UOP.

• Na sponsorowanie koncertu Pavarottiego prezydent stolicy wydał 1 mld 200 mln starych złotych. „Europejska stolica musi zorganizować wydarzenia kulturalne, nawet kosztowne”, uważa 100 proc. warszawiaków, większość ma przeciwnie zdanie.

I Łomżyński Maraton Eko '95

Pogoda dopisała, maratończycy z całej Polski (wśród nich mistrz Europy i wicemistrz świata, mistrzowie kraju z poprzednich lat) oraz Białorusi dojechali i oto punktualnie o 11.00 ruszyli spod pomnika Józefa Wagi w Łomży na mityczną (a zarazem morderczą) trasę 42 km 195 m. Pięć minut później wystartowały biegaczki i biegacze na 10 km 95 m, a potem na 10 km 550 m.

Pierwszy na mecie pierwszego w historii Ziemi Łomżyńskiej Maratonu pojawił się **Jarosław Lewandowski**, drugi był **Andrzej Magiera** z Gdańska, a trzeci **Ryszard Misiewicz** z Bydgoszczy.

Półmaraton (21 km 95 m) pań wygrała **Galina Boruk** przed **Aloną Zadorożną** (obie z Białorusi) i **Sonią Graniczną** z Bytomią. Piąte i szóste miejsce zajęły łomżynianki, siostry **Ania** i **Kasia Wawrzyniak**. Wśród panów na tym dystansie triumfował **Tomasz Kowalski** z Olsztyna, drugi był **Adam Draczyński** z Oleśnicy, a trzeci — **Robert Najdzion** z Olsztyna. Jako piąty pojawił się na mecie **Dariusz Cymel** z Kalinowa.

Minimaraton (10 km 550 m) dziewcząt: I miejsce — **Agata Drożdż** (Olsztyn), II — **Agnieszka Biedrzycka**, III — **Lidia Chrostowska** (obie III LO Łomża). Minimaraton chłopców: I miejsce — **Paweł Rybakiewicz** (Olsztyn), II — **Andrzej Mocarski** (II LO Łomża), III — **Marek Biedrzycki** (ZSR Marianowo). Minimaraton panów: I miejsce — **Piotr Rostkowski** (Olsztyn), II — **Andrzej Korytkowski** (Śniadowo), III — **Eugeniusz Regliński** (Kolno).

Najstarszy biegacz (pokonał 42 km 195 m), **Jan Niedźwiedziak** z Warszawy ukończył 69 lat: najmłodsi **Marta Majewska** i **Kamil Górecki** (przebiegli 10 km 550 m) mają po lat zaledwie 13 i 9.

Tyle suche wyniki, okraszone w tym numerze zdjęciami (okładka). W następnym zamieścimy pełną listę startujących. Dziś wszystkim, którzy tak wspaniale włączyli się w organizację biegu, mówimy ogólnie: gorące dzięki. Za tydzień uczynimy to bardziej osobiste.



KONTAKTY

Z KAZACHSTANU DO CIECHANOWCA

Rodzinę Walentyny i Aleksandra Tokarewów z Karagandy w Kazachstanie zaprosił do siebie Ciechanowiec. Miasto zobowiązało się zapewnić powracającym z rodzinnego kraju mieszkańcom pomoc w znalezieniu pracy. Przez dwa lata budżet Ciechanowca będzie finansować koszty mieszkania, utrzymania, ubezpieczenia i leczenia. Czterdziolatki Walentyna (inżynier) i Aleksy (kierowca i spawacz) przyjadą do Polski z dziećmi, Andrejem, Aleksym i Walentyną.

OBRONA BURMISTRZA

Związek Miast Polskich, obwołujący na początku października w Bełchatowie, zdecydowanie poparł działalność burmistrza Zambrowa Lecha Feszlera. Przedstawiciele 185 miast uznają, że zbieranie pieniędzy na cele społeczne za koncesje alkoholowe nie jest naganne. Zarząd MP zobowiązany został do opracowania indeksu przepisów prawnych, dotyczących samorządów, które wymagają nowelizacji.

Podobne stanowisko przyjęła Rada Miejska Zambrowa.

Przypominamy, że burmistrz Feszler został skazany na sześć miesięcy pozbawienia wolności i zawieszaniu na dwa lata za nadużywanie swojego stanowiska i uzależnienie przydzielania koncesji na sprzedaż alkoholu w zamian za wpłatę na cele społeczne. Wyrok Sądu Rejonowego w Zambrowie jest nieprawomocny. Burmistrz odwołał się do Sądu Wojewódzkiego w Łomży.

NAJLEPSZA „MLEKOVITA”

Najlepszą spośród ponad 300 podzielnicy mleczarskich w kraju okazuje się „Mlekovita” w Wysokim Mazowieckim. Według raportu Krajowego Porozumienia Producentów Mleczarskich bije głowę wskaźnikiem rentowności – 29,58 proc. (średnia krajowa – 20,58 proc.). (spółdzielnia z Łodzi, znajdująca się na drugim miejscu, ma zaledwie 8,46 proc.), zyskowności – prawie 296 zł z każdego tysiąca przychodu (Łódzka – niespełna 85 zł). „Mlekovita” przetwarza dziennie 100 tys. litrów mleka (średnia krajowa – 30 tysięcy) na 120 różnych produktów. Jedna trzecia produkcji jest eksportowana głównie do Rosji.

ZAPROSILI NAS...

• Zarząd Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Wysokim Mazowieckim zaprasza do Nowych Piekut na uroczystość odsłonięcia i poświęcenia pomnika ku czci kapitana Kazimierza Kamińskiego „Gryfa-Huza” oraz poległych i zamordowanych żołnierzy AK, ludności cywilnej w łagrach i obozach koncentracyjnych w latach 1939-1953.

• Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowie, Oddział Łomżyńsko-Ostrołęcki PTNW, Wojewódzki Zakład Weterynarii w Łomży z udziałem firmy Pfizer – do udziału w konferencji naukowej w Ciechanowieckim muzeum.

• Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Szepietowie – na targi „Jesień w sadzie i ogrodzie”.

TRZY PYTANIA DO...

ANDRZEJA CELIŃSKIEGO, posła Unii Wolności

– Przyjechał Pan do Łomży na zaproszenie Parlamentu Dzieci i Młodzieży województwa łomżyńskiego. Większość nastolatków stroni od polityki, którą zna głównie z narzekań rodziców. W jaki sposób mają poznać zasady życia w społeczeństwie demokratycznym? Kto ma ich tego nauczyć?

– Największe możliwości tkwią w spotkaniu się ze sobą. W tym byciu w grupie istotne jest, by uwrażliwić się na to, co można wspólnie zdziałać. Bez „prawa pięści większości”: wspólne korzyści z działania grupy. Świat dorosłych powinien dostarczać wzorców pozytywnych, odkwaszać mózgi i nie pokazywać tylko negatywnego oblicza zdarzeń, ludzi.

– Jakie są w tym względzie zadania szkoły?

– To drugi bardzo istotny punkt nauki demokracji. Polska szkoła ciągle uczy batem. „Najlepszą motywacją” do nauki w domu jest zacięta twarz ojca, który straszy zawodem brukarza, i szkoła, w której nauczyciel ciągle powtarza o dwójkach i pałach. To są, niestety, wzory ze świata dorosłych, które podpatrują młodzi. I dopóki się nie zmieniają, rzeczywistość trudno w grupach młodzieżowych utrzymać ciepły stosunek ludzi do siebie, wiarę w prawa demokracji, prawa mniejszości. Szkoła musi przejść gwałtowną formę, co rzecz jasna wiąże się z pieniędzmi. Ale, śmiem twierdzić, że najpierw jest głowa, a potem kieszeń.

– Mamy kilkunastu kandydatów na prezydenta. Pan, jako członek Unii Wolności, zaangażowany jest w kampanię wyborczą Jacka Kuronia. Czekają nas kilka tygodni wyniszczających walk, insynuacji, strzałów poniżej pasa.

– Jednym z problemów polskiej kultury społecznej jest nadmierny indywidualizm. Każdemu wydaje się, że jest najlepszy i że wobec tego nie ma warunków do współpracy z kimkolwiek innym. Kompromis według polityków najczęściej polega na tym, żeby ktoś inny przystosował się do ich standardów i celów. Tymczasem, jeśli chcemy coś pożytecznego zrobić, musimy otoczyć się szerokim gronem ludzi i zgodzić się na rezygnację z niektórych wartości, ostrości własnego stanowiska. Trzeba pamiętać, że miarą demokracji jest rola mniejszości, a nie większości. Udział mniejszości w postępowaniu decyzyjnym, proceduralnym świadczy o dojrzałości społeczeństwa.

SPOTKANIE Z PISARZEM

Marek Nowakowski spotka się z czytelnikami 16 października, (godz. 18.00 w czytelni Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Łomży, ul. 3 Maja 6a). Gość Biblioteki to słynna postać kręgów literatury drugiego obiegu. Jego książki rozchodziły się przez lata poza oficjalnym drukiem. Jest laureatem prestiżowych nagród m.in. Fundacji im. Kościelskich, Nagrody Wolności francuskiego PEN Clubu. Po spotkaniu będzie można kupić ostatnie książki pisarza: „Powidoki” i „Honolulu”.

ŚWIADKOWIE ZBRODNI POSZUKIWANI

Okręgowa Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Białymstoku prowadzi śledztwo w sprawie zamordowania przez żandarmerię niemiecką 3 mieszkańców wsi Jeziorki (gm. Sejny woj. suwalskie) w czasie II wojny światowej. Wprawdzie przesłuchano kilku świadków, w tym członków rodzin zamordowanych, lecz wciąż nie wiadomo jak nazywali się żandarmi.

Wszelkie informacje w tej sprawie należy kierować pod adresem Komisji, 15-950 Białystok, ul. Mickiewicza 5 (tel. 430-394).

ZDAŻYĆ PRZED RAKIEM

Stowarzyszenie Kobiet z Problemem Onkologicznym, które od dwóch lat działa w Łomży, włączyło się w ogólnopolską akcję „Zdażyć przed rakiem – październik miesiącem szansy”. Akcja poświęcona jest propagowaniu wiedzy o nowotworach piersi, o możliwościach wczesnego wykrycia choroby i sposobach samodzielnej kontroli. Miesięcznik „Twój Styl” zamieścił w październikowym wydaniu kupon na badanie mammograficzne oraz instrukcję samodzielnej kontroli piersi.

Stowarzyszenie zaprasza wszystkich zainteresowanych tą problematyką do współpracy. Adres Stowarzyszenia: 18-400 Łomża, Szosa Zambrowska 1/27, tel. 16-54-21 w. 281, 262. Konto: PKO BP Oddział w Łomży, nr 45519-66152-132 (szerzej o problemie chorób nowotworowych kobiet w następnym numerze).

KWAŚNIEWSKI NA SĄDZIE

Plakat Aleksandra Kwaśniewskiego, kandydata SLD na prezydenta, zdobi front budynku przy ul. Wojska Polskiego 2 w Łomży. Jest on w wieczystym użytkowaniu Sądu Wojewódzkiego i Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej. Ordynacja wyborcza zabrania umieszczania materiałów wyborczych m.in. na budynkach sądu. Wojewódzka Komisja Wyborcza nie widzi w tej sytuacji naruszenia ordynacji. Ewentualny protest musiałby zostać rozpatrzony przez sąd.

W GALERII INACZEJ

Galeria Sztuki Współczesnej Muzeum Okręgowego w Łomży informuje, że od 1 października zostały zmienione godziny otwarcia Galerii: od wtorku do piątku od 10.00 do 17.00, w sobotę, niedzielę i święta od 12.00 do 16.00. W poniedziałki i dni poświęcone Galerii nieczynna.

TU I TAM

CIECHANOWIEC

• Rozpoczęła działalność Społeczna Szkoła Muzyczna przy Miejskim Domu Kultury. Dotąd działała na zasadach ogniska muzycznego. Szkoła prowadzi naukę gry na instrumentach klawiszowych i gitarze. Nadzór merytoryczny sprawuje nad nią Ministerstwo Kultury i Sztuki.

GRAJEWO

• Od 1 października metr sześcienny wody kosztuje 58 groszy, a za odprowadzenie tej samej ilości ścieków trzeba zapłacić 66 groszy. Rada Miejska w czasie ostatniej sesji zaakceptowała także wzięcie długoterminowej pożyczki w kwocie 300 tys. złotych z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska na budowę kanalizacji w osiedlu Huta.

JEDWABNE

• Inwestycje drogowe były głównym tematem rozmów wojewody Mieczysława Bagińskiego z Zarządem Gminy. W ostatnich latach z budżetu gminy sfinansowana była budowa 6 kilometrów dróg. Wojewoda obiecał pomoc przy kolejnych inwestycjach w tej sferze oraz ochronie środowiska.

NOWE PIEKUTY

• Dwie wsie w gminie Jabłoń Spały i Jabłoń Dobki otrzymają w tym roku oświetlenie uliczne.

• Trwa budowa sali gimnastycznej przy Szkole Podstawowej w Piekutach. Do zakończenia prac potrzeba jeszcze około 500 mln starych złotych.

PIĄTNICA

• Spośród gmin wiejskich województwa mieszkańcy Piątnicy wykazują największą przedsiębiorczość. Działa tu przeszło 350 podmiotów gospodarczych, podczas gdy w innych gminach liczba ta rzadko przekracza 100.

ZAMBRÓW

• Rada Miejska przyjęła uchwałę, w której solidaryzuje się z burmistrzem miasta, skazanym niedawno przez Sąd Rejonowy za przyjmowanie opłat za koncesje na handel alkoholem. Pieniądze służyły potrzebom oświaty w mieście. Radni uważają wyrok za nie uzasadniony, ponieważ działanie władz miasta nie naruszało prawa. Stanowiło przy tym korygowanie luk pozostawionych w ustawie o wychowaniu w trzeźwości.

ZBÓJNA

• Po długich negocjacjach uzgodnione zostały zasady budowy w gminie pionierskiej w warunkach województwa sieci zaopatrzenia w gaz. Partnerem samorządu w tej inwestycji jest łomżyński „Gaspol”. Firma pokryje koszty dokumentacji i budowy zbiorników oraz później eksploatacji i konserwacji sieci. Zobowiązuje się ponadto być dostawcą gazu przez 15 lat. Gmina daje teren pod zbiorniki i buduje sieć rozpraszającą (potem jej użytkownikiem będzie „Gaspol”). Wojewoda obiecał wesprzeć inwestycję dotacjami.

Panorama Firm

KONTAKTY

BÓG NIE ISTNIEJE. Sam to odkrył, był może w piątej, może w szóstej klasie. Ojciec Bogdana (partyjny) z bardzo wierzącej rodziny, po kryjomu przyjmował komunę w innym mieście. Rodzice poznali się na studiach; matka prawosławna, by poślubić ukochanego zmieniła wyznanie. „Te sprawy” w jego domu traktowano trochę formalnie, trochę tradycyjnie. Nikt go nie zmuszał, by chodził do kościoła, gdy był mały. „Tylko przeszkadza”.

Kiedyś był u babci. Zauważył, że jego kuzyn jest inaczej wychowywany. Babcia modliła się z nim co wieczór. „Ojciec nasz”. Słowa te brzmiały „jakby nie z tego świata”, pamięta Bogdan. Chodził na religię, przyjął komunę. Religia? Jeszcze jeden nudny przedmiot. Kiedyś wpadł mu w ręce zeszyt matki ze studiów, to była „Logika”, a może coś z marksizmu, nie pamięta. Nie wszystko rozumiał. Ale były tam ateistyczne argumenty, które do niego

lata ani jednego hippisa. Jako pacyfista przestał uczęszczać na przysposobienie obronne. Nosił czerwone koraliki. Tylko pani pedagog go wybroniła: rozmawiała z Bogdanem (dała książeczkę o subkulturze i o Jarocinie), rozmawiała z rodzicami, z nauczycielami. Wywalczył te długie włosy, a potem pojechał do Jarocina... razem z rodzicami. Oni rozbili namiot u kogoś na podwórku, on na polu namiotowym, chodził do nich na obiady. Już wcześniej jednak przeczytał Ewangelię. Jezus był prawdziwym hippisem! To było odkrycie.

W Jarocinie sami bracia w inności.

Nikt się nie dziwi, nie patrzy. Wieczorem szedł na koncert Tadeusza Nalepy; jacyś ludzie przed nim, jacyś za nim. Sami długowłosi. „Bardzo miło”. Poznał kilka osób, rozmawiał z „Kriszneitami”, przekonywali go (i znów argumenty), że Bóg istnieje. W grupie z katolikami rozmawiali też na temat ewolu-

szczady, do „prezesa”. Znow wśród swoich.

Matka wymogła: „Musisz się uczyć”. Napisał na plecaku: „Jestem tchórz”. Wrócił do liceum na Wybrzeżu. Wytrzymał tydzień.

ZŁOTY I ODLOTY. Spał na dworcach, w pociągach, wracał do Łomży, znow zniknął. Poznał dziewczyny, też żyjące z sępienia; niektóre nie zapuszczały włosów, a wręcz goliły. Jedna z nich zaprowadziła go przypadkowo na spotkanie baptystów. Znow usłyszał boże słowa. Niby wolny, ale rani rodziców swoim zachowaniem, tego nie dostrzegał. Słowa boże sprawiły, że to wszystko zobaczył. I siebie. A więc jest zły? Nie chciał być zły. Czuł się zagubiony.

Wrócił do Łomży, miał już swoją dziewczynę, Martę, też hippiskę. Nie dostała się na studia. Postanowili razem żyć w rozjazdach. „Wsiąść do pociągu byle jakiego”. Dołączyli się do

Zobaczył jej twarz. Zrozumiał, że coś się dzieje poza nim. Ziemą czytali Ewangelię, może się wieczorem. Ale Marta światłem, a on ciemnością. dyś wróciła zapłakana: „Zarzący nie może być z niezarzący.” „A więc Bóg, on?”, zapytał. „Bóg”, wybrał. Pomógł przenieść się jej do rodziców. Odwiedził ją, był tam dwie dziewczyny ze złości. Przedtem razem się modlił. „Kurde, jest roześmiana, zmienioną twarz”, zauważył. Została „zanurzona w Ducha Świętym”. Już wiedział, że onie nie wróci.

To były najstraszniejsze chwile w jego życiu. Myślał o samobójstwie. „Uklękaj, poznaj swoje grzechy”, mówił Marta.

UKŁĘKNAŁ. „Boże, nie widzę przed sobą, moje życie jest ciemnością”. „Bóg ci oświeci”, powiedziała.

— Uwierzyłem — mówił Bogdan Majewski. — Coś wspomniał.



ŚCIEŻKI DO BOGA

„Kto chce oddać swoje życie Bogu, niech podniesie rękę. Będziemy mu pomagać”, usłyszał na nabożeństwie. Podniósł rękę. Tak, jak wiele już razy. Nic to dla niego nie znaczyło. Otoczyli go, poczuł serdeczność. „Zobaczysz, teraz wszystko się zmieni w Twoim życiu. Będziesz pracować...” „A to o to chodzi? Więcej nie przyjdę”, pomyślał. I nie poszedł.

Znajomy Pana Boga

ALICJA NIEDŹWIECKA

przemawiały. Wszystko można wytłumaczyć naukowo: Bóg jest wymysłem elit, by mogły mieć większą władzę. Religia, to opium dla ludu. W domu słuchał różnych dyskusji („Solidarność» na usługach Ameryki” itp.) „Załapałem komunistyczne sympatie”, mówi.

A więc na pewno Boga nie ma.

Było fajnie, nie karał, nie nagradzał, nie trzeba się było bać piekła. Matce oznajmił, że nie będzie chodził na religię ani do kościoła. Przekonywała go, prosiła, podsunęła Ewangelię. „Przeczytałeś?” „Tak”. Nawet nie otworzył. Co za wolność! Był wtedy chyba w szóstej klasie.

HIPPISI, CO TO ZA LUDZIE? pewnego dnia spytał ojca. „Nie pracują, nie uczą się, noszą długie włosy, mają wspólne kobiety”, objaśnił ojciec. Każde zdanie brzmiało jak wyrok. „Fascynujące”, tak odebrał jego słowa. Postanowił zostać hippisem, zapuścił włosy. Szukał ich w Łomży. Przez dwa

cji, że to tylko hipoteza, do końca wcale nie udowodniona. Z Jarocina wrócił przepełniony nowymi myślami, nowymi ludźmi. Wrócił do Ewangelii. Czytał, lgnął do tych wersetów.

SŁOWA NIE Z TEGO ŚWIATA, słowa Jezusa, wyróżniały się na każdej stronie. Tak, jak w tamtej modlitwie. To go wciągało. „Ptacy niebiescy nie orzą, nie sieją...” A więc można tak żyć, jak ci pobratymcy w Jarocinie. Skończył szkołę podstawową. Przyszłość? W drodze. Żyje się z sępienia, z wytudzenia pieniędzy. Pełna wolność, to było piękne. Nikt nie zmusił by go do nauki.

Rodzice prosili, przekonywali, aż wreszcie użyli fortelu. Niech pochodzi pół roku do ŁO w Łomży, a potem przeniesie się na Wybrzeże, do krewnych (tam byli hippisi). Poszedł na to. Przeniósł się.

Kompromis! Ściął włosy, zostawił koraliki. Wychowawca nie ustąpił. On też nie. Sywały się dwóje. Rzucił szkołę, pojechał na hippisowski zlot w Bie-

hipisowskiej pielgrzymki do Częstochowy. Fajnie być w grupie. We wrześniu rodzice remontowali mieszkanie, wrócił, by im pomóc. Ciągłe w zawieszaniu; kim był, kim będzie? Nie wiedział. Co jest ważne? Droga. Bóg? Spotykał go od czasu do czasu.

W Łomży dowiedział się o Zielonoświątkowcach.

ROZWALĘ ICH, postanowił na pierwszym spotkaniu. O ludziach czystych czytał tylko w Biblii. Zobaczył ich: zwracali się bezpośrednio do Boga, bez przepaści, bez lęku. „Krawaciarze”; mieszkają w wygodnych domkach, co oni wiedzą o Jezusie? Tak sobie mówił, ale czuł, że to nieprawda, że to oni wiedzą, a on jest brudny, niegodny, pełen obrzydliwości. „Kto chce oddać życie Bogu...” Podniósł rękę. Co tam, gest bez znaczenia.

Wrócił do domu (mieszkali z Martą u jego rodziców). „Jacyś nawiedzeni”, podsumował. Ona poszła do nich, też podniosła rękę, ale inaczej niż Bogdan.

tego wstąpiło w moje życie. Miał 18 lat.

NAWRÓCENIE BYŁO CZĄTKIEM JEGO ŻYCIA. to ocenia. Skończył liceum, studium ekonomiczne. Marta, mając jako salowa, skończyła studium pielęgniarstwa.

— Wciąż uczę się miłości ludzi — mówi Bogdan. — Sram się być lepszy, doskonały. — W lipcu wzięli ślub USC i podczas nabożeństwa. Bez przysięg „w Biblii napisane, żeby nie przysięgać”. Ty zobowiązania, wyznanie obecności świadków. Mają swoje miejsce; piękne miejsce nie w dobudówce rodziców. Marty. Szukają pracy, żyją z zasiłku.

— Bóg? Znam go osobiście — mówi Bogdan Majewski. Chciałbym mu się podobać. Cała Ziemia oddawała chwałę.

ALICJA NIEDŹWIECKA

(Imiona i nazwisko zostały zmienione).



Gdyby zmarł, majątek dzieci dziczyłaby Ewa i dzieci. Zapi-
sał więc ziemię siostrze Kry-
stynie (mieszka w mieście) z
zastrzeżeniem (w razie jego
przedwczesnej śmierci): otrzy-
ma ją syn po osiągnięciu
pełnoletności. „Nie zrobiłbym
tego, gdyby żona mnie tak nie
traktowała”, uzasadnił swoją
decyzję.

Po kolejnej awanturze, żona
z dziećmi wyprowadziła się. W
asyście milicji wróciła po rze-
czy. I wtedy „doszło do ręko-
czynów”. Stał przed Sądem.
Jego obrońca wniosł o podda-
nie go bada-
niom psychia-
trycznym.

Wieś ma swoje
zdanie na te-
mat Gozdołów.
Uważa, że gdy-
by cała rodzina
pracowała, go-

stał zwolniony z odpowiedzial-
ności prawnej za awanturę z
milicją.

Nadal mieszkali razem, ale
w pełnej separacji. Ewa Gozdoł
(w swoim mniemaniu całe ży-
cie słabowita) wystąpiła o re-
ntę chorobową. Nie otrzymała.
O alimenty. W 1992 roku Sąd
przyznał jej po 400 tys. zł na
dziecko. Rok później wniosła
do Sądu o pełne ubezwłasno-
wolnienie.

„Jest dość udręczony przez
nią. Odizolowała go od dzieci,
nie pierze jego garderoby, nie
przygotowuje pożywienia, nie
sprząta, a wszyscy korzystają z
jego ciężkiej pracy. Nie ma od-
powiednich narzędzi, a poma-
ga mu 82-letnia staruszka”, na-
pisała siostra.

Mówią świadkowie ze wsi:
„Gozdoł zwracał się do dzieci o
pomoc chociażby przy obrząd-
ku (mają po kilkanaście lat).
Matka się temu kategorycznie
sprzeciwiała. Żądała wynagro-
dzenia jak dla wynajętych ro-
botników. „On jest drobnej bu-
dowy. Haruje od świtu do no-
cy”. Są i inne głosy: że gospo-
darstwo doprowadza do ruiny,

adekwatne do treści”, zazna-
czono w opinii. W jego rodzi-
nie nie było chorób psychi-
cznych ani alkoholizmu.

Stwierdzono, że niewątpli-
wy zły wpływ na jego postępo-
wanie ma jego matka. Ulega jej
wpływowi. „Mankamenty inte-
lektualne i charakterologiczne
wikłają jego życie rodzinne;
nie jest konfliktowy ani gwał-
towny”. Nie stwierdzono u nie-
go objawów choroby psychi-
cznej, niedorozwoju umyślo-
wego oraz innego zakłócenia
czynności psychicznych.
„Mankamenty intelektu w gra-
nicach normy. Może zatem
podejmować WSZELKIE DZIA-
ŁANIA PRAWNE I NIE KWALI-
FIKUJE SIĘ DO UBEZWŁAS-
NOWOLNIENIA nawet części-
wego.” Wniosek o ubezwłas-
nowolnienie został oddalony.

Cała ta sprawa (trwająca
dwa lata), wszechstronne ba-
dania, unaoczniała rodzinie do-
datkowe prawdy: syn zaczął oj-
cu pomagać w gospodarstwie,
a nie tylko żądać, wymagać.

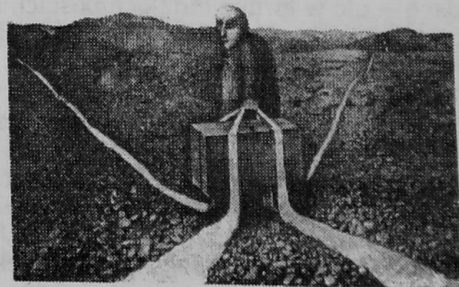
— Sąd może orzec ubezwłas-
nowolnienie — mówi Jadwiga
Chojnowska, wiceprezes Sądu
Wojewódzkiego w Łomży —
gdy osoba jest chora psychi-
cznie, umysłowo niedorozwi-
nięta lub też ma innego rodza-
ju zaburzenia psychiczne (al-
koholizm, narkomania) i nie
jest w stanie pokierować swo-
im postępowaniem. Ubezwłas-
nowolnienie całkowite nastę-
puje wówczas, gdy dobro tej
osoby za tym przemawia. Wte-
dy ustanawia się dla niej opie-
kuna prawnego i on za nią
podejmuje decyzje. W wypad-
ku ubezwłasnowolnienia czę-
ściowego (przy tych samych
przyczynach występujących w
mniejszym stopniu) Sąd Opie-
kuńczy ustanawia kuratora (i
nad nim sprawuje nadzór).

...

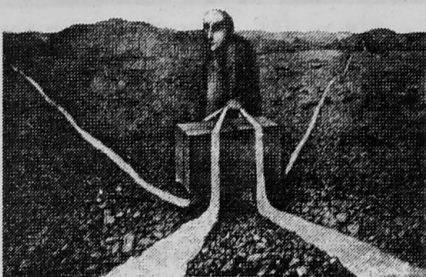
W wypadku rodziny Gozdo-
łów ustawa wybroniła rolnika,
cel i sens jego życia. Przywró-
ciła mu poczu-
cie godności
(może pode-
jmować decyzje
prawne), uświa-
domiła rodzi-
nie, że winna
mu pomagać.
Nie psychi-
cznie, a fizy-
cznie, w ciężkiej pracy. Nie
przywróciła miłości. Ale może
choćby wzajemny szacunek
do wspólnego trudu.

HANNA WRZOS

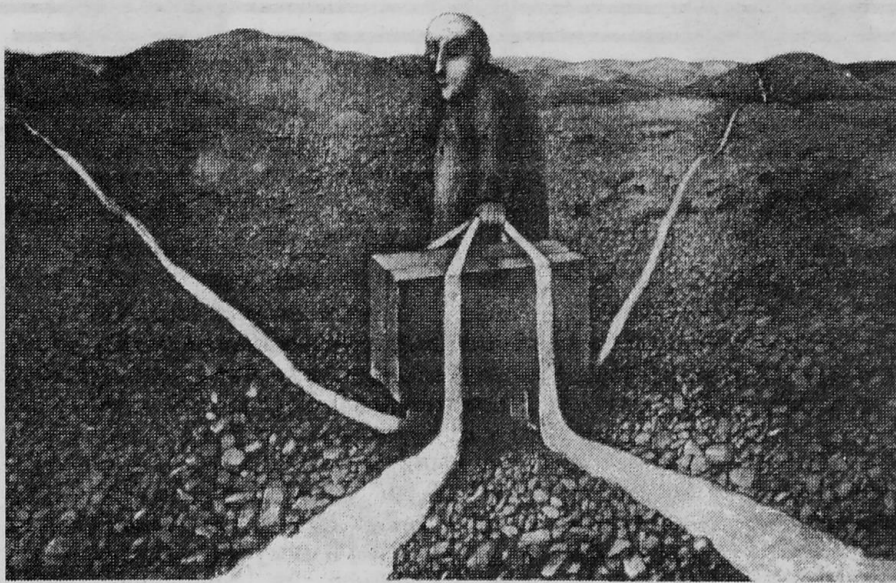
(Imiona i nazwisko zostało
zmienione).



Na



głupka



spodarstwo by kwitło. „On był
osamotniony w ciężkiej pracy.
W moim przekonaniu Tadeusz
Gozdoł jest człowiekiem zrów-
noważonym, w kontaktach z
mieszkańcami wsi nie wyka-
zuje odchylenia od normy”,
napisał sołtys, pod czym pod-
pisało się 15 osób.

Poddany badaniom psychia-
trycznym w Wojewódzkiej
Przychodni Zdrowia Psychi-
cznego w Łomży uzyskał opi-
nię: „Ma zmniejszoną zdol-
ność do samodzielnego życia,
jak i do działań prawnych.”

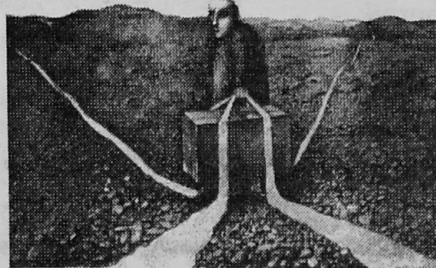
Z badań wynikało, że włas-
ne dzieci go nie obchodzą, po-
zbawił je środków do życia,
gospodarstwo zapisał siostrze.
„Zdrada drażliwość, wybu-
chowość, zawziętość, pobudli-
wość emocjonalną, brak odpo-
wiedzialności, uchylanie się od
obowiązku ojca, brak poczucia
winy”. I werdykt: „Zachodzą
wskazania do częściowego
ubezwłasnowolnienia.”

W tej sytuacji Tadeusz zo-

nie łoży na dzieci, ma zaniki
pamięci. „Zawsze był pod kie-
runkiem ojca, matki, żony”.
Kolejny sołtys wyraża się o
nim pozytywnie: „Uprawia ro-
lę, opłaca po-
datki, składki
emerytalne.

Może nie jest
tak bystry jak
inni, ale nie
jest też ostatni.
Gospodarstwo
potrafi obro-
bić.”

Zgodnie z nową ustawą o
ochronie zdrowia psychiczne-
go od stycznia już nie wystar-
czy badanie w poradni. Tade-
usz został więc poddany bada-
niom w Choroszczy. W warun-
kach pełnego komfortu, ode-
rwanego się, spokoju. Pytany o
przyczynę konfliktów odpo-
wiada, że żona chce sprzedać
ziemię i kupić dom w mieście.
Nastawiona jest wrogo przez
swoją rodzinę. Odpowiada rze-
czowo, konkretnie, chętnie.
„Jego reakcje emocjonalne są



„Jeszcze je-
dno dowód...”
przedni mia-
zawca na piśmie
w Dzienniku
patrzonym
początkami
psychologa i le-
piej. W 1985 ro-
Tadeusz
został był są-
dony za znie-
żenie fun-
cjonariusza
milicji. Został
zwolniony z
bywania ka-
po wydaniu opinii psychia-
trycznej.

Niewysoki, drobny, był pią-
m dzieckiem spośród ośmio-
u. Nie pije, „sumienny, pra-
wity” (opinia sołtysa). Po-
szedł klasy, w wieku 12 lat
został chodzić do szkoły.
miał pomagać rodzicom w
gospodarstwie. Od dziecka
przyzwyczajony do ciężkiej
pracy. Ożenił się z „rajenia”,
która miała przyjść później.
przyszła. Nie spełniali
ich oczekiwań. On marzył
o żonie, która by mu pomogła
prowadzić gospodarstwo, ona
marzyła o mieszkaniu w mie-
ście. W dodatku wszystkim
pomagała teściowa. Już po roku
zaczęły się kłótnie.

Urodziły się dzieci, Gozdo-
łowie zrywali ze sobą; Ewa od-
wodziła do rodziców, wracała.
pracowała na ciężkie prace w
gospodarstwie, opuszczała gospodarstwo,
wracała na zimę”, nie oszczęd-
zała jej siostra Tadeusza, Kry-
styna. W 1978 roku zmarł ich
ojciec, cztery lata później mat-
ka. Formalnie przepisała mają-
tek na Tadeusza. Tylko na nie-

Atmosferę awantur przerwał
go wyjazd do krewnych do
matki. Tadeusz Gozdoł wyje-
żdżał z konkretnym celem: chce
zrobić na ciągniku. Pracował
na budowie. „Było ciężko, nie
dawałem”. Potem przez trzy
miesiące szukał pracy, nie zna-
jąc. Przysyłał paczki, pienią-
dze, wreszcie wrócił. Żona
nie lubowała dom. Nie starczy-
ło na ciągnik. Wrócił do sta-
nów konfliktów. Już nie miał
dopiero do sypialni i kuchni,
mieszkał więc z matką na
podwórku. Ewa z dziećmi na dole.
ona nastawiała dzieci
przeciwko mnie. Dzieci łapią
matkę, syn uderzył matkę ka-
mieniem, aż krew się połała.
ona oblała mnie wrzaskiem,
wrzuciła kamieniami”.

Spółdzielnia Usług Rolniczych w Kolnie, to obraz kompletnego upadku. Puste hale, beczynnie snujący się pracownicy, brud i bałagan. O likwidacji Spółdzielni mówi się od dawna, jednak dzięki silnemu poparciu miejscowej „Solidarności”, SUR otrzymała kredyt na restrukturyzację i nowe miejsca pracy. Kredyt został „zjedzony”, a długi Spółdzielni rosną. Już od siedmiu miesięcy pracownicy nie otrzymują pełnych pensji, czasem po wykonaniu zamówienia dostają milion złotych miesięcznie.

W kwietniu tego roku eksperci z centrali „Solidarności” opracowali nowy program restrukturyzacji zakładu. Niezły projekt zakładał, że wszyscy wierzyciele Spółdzielni zrezygnują z należnych odsetek oraz umorzą 20 proc. podstawowego długu. Dawało to szansę, że w ciągu 1,5 roku SUR spłaci resztę należności. Niestety, Zakład Ubezpieczeń Społecznych, który nie przysłał swojego przedstawiciela na spotkanie z ekspertami, nie zgodził się na umorzenie. Projekt upadł i został zapomniany.

We wrześniu miało odbyć się walne zgromadzenie członków Spółdzielni. Trzykrotne próby zwołania zebrania nie powiodły się, bowiem za każdym razem brakowało quorum. Zarząd SUR będzie miał kłopot, bowiem członkowie – rolnicy już dawno zapomnieli, że należą do Spółdzielni.

W tej sytuacji wierzyciele domagają się spłaty. REJONOWY Urząd Pracy czeka na ponad miliard złotych, ZUS – 1,5 miliarda, Urząd Miasta – 1,8. SUR winien jest również Urzędowi Skarbowemu.

Andrzej Pawlewicz, kierownik RUP, wystąpił do Sądu Wojewódzkiego w Łomży, który zasądził, że SUR winien jest żądanych pieniędzy i nadał klauzulę wykonalności dla komornika. Dług będzie ściągnięty z nieruchomości i ruchomości SUR, bo RUP ma hipotekę.

Robotnicy w Spółdzielni narzekają, że jakiegokolwiek zarobione pieniądze ściągają komorniki.

Nie można się dodzwonić do SUR, bo telefon dawno został odcięty. Nie wiadomo więc, jak długo jedna z większych dawniej firm w Kolnie będzie dogorywała i ile stracą wierzyciele. (jog)

W Jankowie Młodzianowie (gm. Nowogród) w wieku 57 lat zmarł Mieczysław Grzymała, znany twórca ludowy Łomżyńskiego. Jego życiową pasją stała się rzeźba, jak przystało na ucznia legendarnego w tych stronach Konstantego Chojnowskiego, znakomitego budowniczego, stolarza i rzeźbiarza.

Ale najpierw były domy; murowane i drewniane. Mieczysławowi robota paliła się w rękach. Szybko mistrzowie, pod których okiem pracował, musieli przyznać, że młody budowniczy ma niezwykle zdolności.

Niebawem ujawniły się one także w stolarce. W warsztacie Mieczysława Grzymały zaczęły powstawać przedmioty codziennego użytku: zydle, stoły, posażne skrzynie przyszłych mężatek, maglownice, talerze, kubki. A potem przy drogach stanęły jego kapliczki, na polach – strachy na wróble, a w ogrodach – ule w formie ludzkich postaci. Domowe wnętrza rozjaśniały drewniane ptaki. A wszystko dopracowane, piękne. Ludzie zobaczyli: Mieczysław, to kolejny prawdziwy talent w Jankowie. Bo Jankowo wiadomo: gdzie dom, tam artysta.

Wreszcie 24-letni Mieczysław Grzymała sięgnął po narzędzia rzeźbiarskie. Tak powstała pierwsza postać Chrystusa Frasobliwego. Inspiracją była oczywiście, sakralna twórczość mistrza Konstantego, którego pracę od dawna podpatrywał. Z rzeźbą Mieczysław pokazał się Konstantemu. Ale ten nigdy nie lubił wypowiadać sądów o dziele innych. Jednak nie skrytykował. A Mieczysław próbował z uporem dalej. Przyszły efekty. „Pasja” powstawała mozolnie, ale z

Spis gniazd bociana białego w Polsce, prowadzony od połowy lipca do połowy sierpnia, zakończony. Na wyniki trzeba jednak poczekać.

Koordynatorem akcji było Polskie Towarzystwo Przyjaciół Przyrody „pro Natura” we Wrocławiu, które opracowało do tego celu specjalną ankietę. Otrzymała ją każde sołectwo w kraju. Między innymi należało podać nie tylko ilość bocianich gniazd

Dwie godziny stresu przeżył Tadeusz Tomaszewski, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 9 w Łomży; podczas XXI sesji Rady Miejskiej Radni mieli zdecydować, czy miasto zapisze w przyszłorocznym budżecie 13 miliardów złotych na budowę hali sportowej przy „dziewiątku”. Wszystkie komisje, oprócz Komisji Gospodarki Komunalnej, poparły projekt. Tymczasem radny Piotr Borkowski, przewodniczący Komisji Gospodarki, którego głos zaważył na wyniku głosowania Komisji uznał, że Zarząd Miasta i Kuratorium Oświaty chcą wciągnąć miasto w „bagno”. Stwierdził, że budowa była prowadzona skandalicznie, że należy wysłać tam prokuraturę.

— Cofamy się w rozwoju. Jeszcze kilka lat temu można było wsiąść w Kozikach do pociągu i elegancko dojechać do Warszawy. Teraz jedyne połączenie z Łomżą chcą nam zabrać — oburza się Julian Szczuchura, emerytowany kolejarz z Kozik pod Łomżą.

Koziki leżą na szlaku kolejowym Śniadowo — Łomża.

Z dogodnych połączeń kolejowych korzystały nie tylko Koziki, ale i sąsiednie Sierpudy i Lemieże. Trzy lata temu PKP w ramach oszczędności zlikwidowały kursy między Śniadowem a Łomżą. Zamiast pociągu na stacje kolejowe zawiał autobus, który cztery razy dziennie kursował na trasie Łomża-Koziki-Śniadowo.

– Dzięki tym autobusom młodzież jeździ do szkół średnich a w naszą stronę przyjeżdżają nauczyciele – mówi Zofia Jemielito.

W sierpniu mieszkańcy Kozik dowiedzieli się, że jeszcze tylko przez miesiąc będą mogli korzystać z kolejowego autobusu. Dyrekcja w Warszawie zdecydowała się zlikwidować od 1 października nierentowną linię.

we wsi, ale także ich umieszczenie.

Główna praca spadła na samorządy, które okazały się w bocińskiej sprawie bardzo odpowiedzialne. Wielka sympatia do tych pięknych ptaków sprawiła, że spontanicznie włączyli się do akcji mieszkańcy wsi z sołtysami na czele, którzy w większości przypadków wypełniali ankietę.

Ze wstępnych danych z Łomżyńskiego wynika, że mamy

bowiem dokumentacja była zmieniana podczas budowy. Oceniał także, że jako fachowiec – budowlaniec – nie może zaakceptować faktu, że fundamenty nie są położone z mrozoodpornej cegły.

Dyr. Tomaszewski próbował odbić wszystkie zarzuty, opierając się na ekspertyzach pracowników naukowych Politechniki Białostockiej. Mówił też, że zdaniem naukowców, jeśli hala nie zostanie przykryta w ciągu najbliższych pięciu miesięcy, mogą powstać nieodwracalne szkody. Inny radny zgłosił wniosek, żeby sprawą hali

— Dlaczego im się nie opłaca? Autobusy PKS jeżdżą z kilkoma pasażerami do Warszawy i nie padają. A tutaj pełne przebiegi — mówią w Kozikach.

26 września najwcześniejszym kursem ze Śniadowa i Kozik przyjechało do Łomży około trzydziestu osób (głównie uczniów szkół średnich). Autobus pojawił się przy dworcu kolejowym o godz. 6.50. Następny kurs, o 7.10, zgromadził 23 pasażerów: kilku grzybiarzy, nauczycieli, pracowników instytucji w Śniadowie. Kurs obsługują kierowca (pracownik przedsiębiorstwa „Biebrza”, które wynajmuje autobus) i konduktor. Bilety, jak w prawdziwym pociągu, wypisywane są przez konduktora. Jednorazowy bilet do Kozik jest droższy od biletu PKS o tysiąc starych złotych. Jednak miesięczne bilety są tańsze.

Pasażerowie mówią o komforcie jazdy: zawsze jest ciepło, autobus czeka na przystanku, jest punktualny. Dwa kursy poranne i dwa popołudniowe (w dni robocze tylko jeden popołudniowy) są potrzebne. Po zlikwidowaniu linii

około 1520 gniazd czyli
3500 bocianów. Najwięcej go-
boćki zbudowały na stodół-
około 820, a następnie na
pach — około 480, drzew-
około 135 oraz domach i bu-
kach gospodarskich — około
Bocianią potęgą w wojewód-
okazuje się gmina Grabin-
gdzie naliczono około 400
ków.

„pro Natura” opracowuje
nie dane z całego kraju. Na
wem przekonamy się wkrótce,
pod względem bocianów w
damy na tle innych regionów
Polski. (gab)

zająć się na następnej sesji. Tomaszewski złapał się za głowę. W końcu trzydziestu radnych głosowało za kontynuowaniem prac, pięciu wstrzymało się od głosu.

Łomża jest jedynym miastem wojewódzkim w Polsce, które ma hali sportowo-widowiskową prawdziwego zdarzenia. Dla dziwne są opory radnych, a bardziej, że od nowego roku szkolnictwo podstawowe zostanie przejęte w całości przez miasto, co więc dwie godziny kląć się potem niemal jednogłośnie mogą? (jog)

mieszkańcy Kozik będą mogli dojechać do szosy Łomża-Łomża nowo ponad kilometr, a sąsiadów wiosek, trzy kilometry.

Argumenty kolejarzy są tu do zbitia. Kolej jest deficytowa, szczególnie na liniach pasażerskich. Rząd dopłaca z budżetu jedynie do linii łączących miasta. Wszystkie lokalne powoli likwidowane. Dyrekcja chciałaby, żeby do utrzymania połączeń kolejowych włączyły się samorządy lokalne. Autobus Łódź-Sniadowo, to koszt 40 milionów starych złotych. Być może gdzie się prywatna firma, która zechce przejąć obowiązki. Likwidowanie pociągów będzie coraz powszechniejsze, bo pociąg to za bilet, podróżny płaci również za kolejarские mieszkania zakłady przychodnie, szpitale, deputacje inne przywileje zawodowe. Trudno także o oszczędności, co wieczór z Łomży wyjeżdża jeszcze kolejowy autobus, przez Sniadowo wiezie dziećmi utarg do Ostrołęki. Najczęściej korzysta z tej trasy kilku pasażerów.

W Kozikach mówią, że demokracja wygląda u nich jak kapitalizm: „Odbiera się im to, co przez lata mieli” (jog)

radością. Konstanty obejrzał rzeźbę dokładnie i przyznał: Mieczysław od
w sobie talent i nie zmarnował.

Węc zabrał się za rzeźbę na dobre. Stała się sensem jego życia. W roku Mieczysław Grzymała rozpoczął współpracę z „Cepelią”. Wkrótce stał się członkiem Stowarzyszenia Twórców Ludowych; był artystą na miarę swego talentu. Jego prace powiększały zbiory kolekcjonerów sztuki ludowej w kraju i zagranicą. Ale nie zapominał o rodzinnych stronach. „Koronacja Matki Bożej” podarowana kościołowi w Łysych, zdobi jego ołtarz. „To ma być mój ślad, mnie już nie będzie”, mawiał Mieczysław Grzymała.

Był samoukiem. Ale uczył się także miłości do pracy. „To, co robię, wtedy sens, kiedy wkładasz w to swoją duszę”, powtarzał. I był tej pracy wierny. Wierzba i lipa, zakłete w jego rzeźbach, ożywały.

Mieczysława Grzymałę poznałam kiedyś osobiście. Miałam zaszczyt gościć. W mojej pamięci pozostanie przykładem człowieka, który według zasady: nie ile, lecz jak. I dlatego wierzę, że w krainie wiecznej siliwości, do której odszedł, dobry Bóg już otworzył mu jakieś drzwi i powiedział: „Mieczysławie, oto twój warsztat”. (gab)

uż po północy, 4 listopada 1994, policjant dyżurny odebrał telefon: „Przyjeżdżajcie! Jest trup! Zastrzelili się!”, powiedział niezbyt płynnie Ryszard M.

Na miejscu funkcjonariusze zastali w drzwiach wartowni Rejonowego Urzędu Poczty w Łomży zalegającego w kałuży krwi martwego Mariusza Z. Pijany Ryszard M. był bardzo zdenerwowany. „Co on mi zrobił? Wyrwał pistolet i...”, tłumaczył policjantom. Pistolet i wydarty magazynek leżały na biurku.

Ustalono, że z P-64, broni wartownika, padły trzy strzały. Jedna śmiertelnie trafiła Mariusza w szyję, po drugiej został ślad podłódze, a po trzeciej – w sufitie wartowni. Oględziny miejsca tragedii ujawniły też między innymi kilka pustych butelek po alkoholu. Badanie jego zawartości we krwi wartownika wykazało 2,8 prom., we krwi zastrzelonego – ponad 2 prom. Biegli orzekli, że Ryszard M. jest uzależniony od alkoholu.

Początkowo Ryszard M. twierdził, że kolega popełnił samobójstwo. Jednak okazało się, że jest to tragedia; jedyny. Był nim Cezary O., pracownik poczty, zatrudniony w dziale ekspedycji. Już po przybyciu policja nie zakładała go w wartowni. On także uczestniczył w alkoholowej kolacji.

Zaczęła się wcześniej; niebawem po rozpoczęciu służby przez Ryszarda M., a po zakończeniu przez innych pracowników poczty. Wkrótce w wartowni pojawił się, po wspólnym konwoju utaropów, ekspedytor i Mariusz Z. Pierwszą butelkę postawił Ryszard M. potem dołączył do kolacji jeszcze jeden mężczyzna i w końcu Cezary O. Po opróżnieniu butelki nadzedł czas na zrzutkę. Zapijali kanarkami, zagryzali zapiekankami i konserwą. Czas mijał przyjemnie. W końcu trzeba było się rozstać. W pewnym momencie zostali we trzech. Nadchodziła tragedia.

Ryszard M. w końcu wyznał, że to nie było samobójstwo. Zresztą, trudno było dać temu wiary: kilka miesięcy wcześniej Mariusz Z. zawarł związek małżeński.

– Przyznaję się do nieumyślnego spowodowania śmierci Mariusza Z. i do picia alkoholu w pracy, czego nie powinienem robić – powiedział sądowi Ryszard M. 5 października 1995 r.

Swoje wyjaśnienia rozpoczął od niecodziennego stwierdzenia.

– Nigdy w życiu nikogo nie przywdziłem. To, co się stało, to był nieszczęśliwy wypadek. Nie żałuję tego do końca życia i przepraszam za tę tragedię rodziców zmarłego. On śni mi się co noc. Mam świadomość, że muszę ponieść karę – wyznał.

Ryszard M. przyznał się na rozprawie do osobliwego, choć niedopuszczalnego przez regulamin i zdrowy rozsądek, zwyczaju. Nie lubił mieć przy sobie ostrej broni. Po rozpoczęciu służby z reguły wyjmował pistolet z kabury i schowywał go do szuflady biurka. Uważał, że tak jest bezpieczniej. I w razie napadu raczej by jej użył. W ogóle czuł do broni

niechęć. Nigdy w życiu do nikogo nie mierzył ani na serio, ani w żartach, nawet bronią rozładowaną. Na służbie czuł się lepiej mając przy sobie tylko ręczny miotacz gazowy. Dlaczego więc wybrał służbę wartownika? „Przez dwa lata byłem bezrobotny”, wyjaśnił swoją decyzję sądowi.

Nie sposób odtworzyć dokładnie przebiegu wartowniczej kolacji z tragicznym finałem przede wszystkim ze względu na upilstwo jej gospodarza. Tak czy owak Ryszard M. zapamiętał, że w pewnym momencie wyszedł do toalety.

– Kiedy wróciłem coś strzeliło mi do głowy, żeby wyjąć pistolet z kabury... A potem zobaczyłem, jak Mariusz

śmiać. Mariusz mówił „stój” czy „poczekaj”; coś w tym rodzaju. Kiedy stali blisko siebie, powiedział chyba: „Celuj tu” i pokazał na swoje czoło. Wydaje mi się, że przez pewien moment dotknął lufy albo trzymał tak, jakby chciał ją chwycić, ale to chyba nie była próba wyrwania broni. Być może pociągnął lufę do siebie i to spowodowało wystrzał. Chciałem już wyjść. Zacząłem zbierać papirosy. Widziałem kątem oka, jak M. trzymał pistolet na wysokości głowy Mariusza, a potem na wysokości szyi. Ale nie jestem tego całkowicie pewny. Nie widziałem dokładnie momentu strzału. Ale zaraz Mariusz osunął się na podłogę. Zobaczyłem krew na jego szyi. A M.



upadł. Ale nie chcę się zastaniać przed odpowiedzialnością lukami w pamięci – wytłumaczył sądowi.

Najwięcej emocji, z oczywistych względów, wzbudziły zeznania Cezarego O., najbardziej trzeźwego z całego towarzystwa.

Około dziewiętnastej, kiedy pierwszy raz pojawił się przed wartownią, kolacja zaczęła się na dobre. Zaprośili i jego. Nie odmówił. Butelka już była gotowa. Ale musiał wracać do swoich obowiązków, bowiem tego dnia kończył pracę o dwudziestej pierwszej. Skończył i wrócił. Ktoś wchodził, wychodził. Znowu pojawiła się butelka. W końcu zostali we trójkę. Cezary O. stwierdził, że tamci dwaj byli już bardzo pijani. W związku z tym jedna butelka pozostała nietknięta. W pewnym momencie Ryszard M. wyszedł na plac. W chwilę później stanął na schodach, przed otwartymi drzwiami wartowni.

– Odpiął kaburę, wyjął pistolet i trzymając lufę do dołu przeładował. Wtedy Mariusz wstał i podszedł do niego. Wydaje mi się, że chociaż lufa była skierowana w stronę Z., to nie było typowe celowanie do człowieka – powiedział Cezary O. – Wtedy krzyknąłem, żeby to odłożył, ale oni zaczęli się

skierować lufę w dół i strzelił jeszcze raz. Krzyknąłem, żeby rzucił pistolet i żeby dzwonił po pogotowie. Sam złapałem butelkę wódki, szklanki i puszkę po konserwie i wybiegłem z wartowni. Wyrzuciłem wszystko przez ogrodzenie. Wróciłem. M. gdzieś dzwonił i powiedział, że bym lepiej stąd poszedł. Przeskoczyłem przez ogrodzenie. O trzecim strzale dowiedziałem się dopiero w czasie przesłuchania.

Cezary O. wciąż jest pod tym samym wrażeniem: wszystko wyglądało na żart. Zresztą cały czas było wesoło. Może Ryszard M. chciał się tylko popisać?

Przełożeni Ryszarda M. ocenili go jako pracownika energicznego, dobrze wykonującego swoje obowiązki.

– Nie zauważyłem jego niechęci do broni. To męska zabawka i mężczyźni lubią takie rzeczy – powiedział na rozprawie inspektor do spraw zabezpieczenia i ochrony poczty. – Uważam, że ten zawód mu odpowiadał.

Za to inspektor miał pewne zastrzeżenia do ofiary. Mariusz Z. dał się poznać jako spokojny i sympatyczny człowiek, ale spóźniał się na służbę. Zdarzało się też, że w ogóle zapominał, kiedy

mu przypada. Poza tym był w porządku.

Prokurator w mowie oskarżycielskiej zwrócił uwagę między innymi nie tylko na intensywne spożycie alkoholu przez Ryszarda M. na służbie z bronią, ale także na brak wyobraźni co do skutków trzymania palca na języku spustowym pistoletu w obecności ludzi. Pełnomocnik rodziny zmarłego stwierdził, że Ryszard M. kłamie. Co prawda przyznaje się do winy, lecz jednocześnie twierdzi, że nieszczęście stało się nieumyślnie, co sugeruje zmianę kwalifikacji prawnej czynu: czy był to bezpośredni zamiar pozbawienia życia Mariusza Z. czy ewentualny?

– Czy można mówić o zamiarze ewentualnym, gdy naładowany pistolet przyłożony jest do czoła człowieka? – pytał pełnomocnik. – Gdyby nie ten jedyny świadek, zapewne sprawa przyjąłaby obrót sugerujący samobójstwo. Ale stało się inaczej. Tę tragedię spowodował alkohol i alkoholizm Ryszarda M. Nie ma żadnych okoliczności, z których wynika, że czyn ten nie był bezpośrednim zamiarem pozbawienia życia Mariusza Z. – stwierdził i przyłączył się do wniosku prokuratora o wymierzenie Ryszardowi M. kary 13 lat pozbawienia wolności.

Obrońca oskarżonego wskazał na zbyt małe poświęcenie uwagi swoich przeciwników w udowodnieniu, że miał zamiar zabójstwa. Nie istnieje dowód logiczny, który mógłby o tym przekonać.

– Dlaczego ktoś taki, nie bandyta przecież, miałby zabić kolegę, który nie powiedział mu nawet złego słowa? W naturze normalnego człowieka zabójstwo jest rzeczą straszną. Dlaczego pomijamy fakt, że z takim człowiekiem mamy do czynienia? – pytał obrońca. – To jego nieszczęście, że nie wie, jak to się stało.

Jest wiele zagadek. Czy trzeci strzał w sufit mógł być po tragedii rozpaczliwą próbą strzelenia sobie w głowę? A może, pod wpływem alkoholu, wydawało się oskarżonemu, że rozładowuje broń, a było odwrotnie, bo ta kolejność wypadła mu z pamięci? Tak czy owak żaden z przebadanych dowodów, zdaniem obrońcy nie wskazuje na zamiar zabójstwa, lecz nieumyślne spowodowanie śmierci. Obrońca zarzucił też prowadzącym śledztwo pewne niedokładności podczas oględzin miejsca tragedii oraz w gromadzeniu innego materiału dowodowego. Na przykład nie ma całkowitej pewności, że Mariusz Z. nie dotknął broni.

– Proszę sąd o wzięcie pod uwagę skruchy i rozpacz oskarżonego oraz sytuację jego dzieci, które nie widziały ojca prawie od roku. Proszę też o łagodny wymiar kary – powiedział obrońca.

Takie samo było również ostatnie słowo oskarżonego.

Sąd Wojewódzki w Łomży skazał Ryszarda M. na karę 8 lat pozbawienia wolności i 5 pozbawienia praw publicznych oraz zapłacenie dwóch nawiązek po 50 złotych na cele społeczne. Wyrok nie jest prawomocny.

ADA KOWALIK

spięcia

Kilkadziesiąt ton śmieci zebrała młodzież w lasach podczas akcji „Sprzątanie świata”. Te zwierzęta to straszne brudasy.

Policja twierdzi, że przyczyną pożaru ośrodka „Knieja” w Rajgrodzie było zwarcie, a straż pożarna, że podpalenie. Policja ma bardzo ważny dowód w sprawie: w przypadku zwarcie dochodzenie jest szybsze.

W Szczuczynie wpadł koniokrądz; podejrzenie wzbudził za niską ceną, za którą chciał opylć ruma. Skończyło się na doprowadzeniu policji, czyli ma człowiek szczęście, że Szczuczyn leży na Dzikim Wschodzie, a nie na Dzikim Zachodzie.

Po publikacjach w prasie codziennej, że w Łomży chce się ludzi wyziębnić, wojewoda nie wytrzymał nerwowo i zarządził rozpoczęcie sezonu grzewczego, które po kilku dniach wycofał. Teraz przyłożą mu za niegospodarność?



Agata nie ma najmniejszej wątpliwości, kto jest ojcem Konrada: Łukasza poznała na mityngu w klubie AA w Łomży. Chodziła tam na spotkania jako córka alkoholików. Najpierw tylko słuchała, potem odważyła się powiedzieć o sobie i swoim domu.

Wódczane awantury pamięta od dzieciństwa. Przypomniła scenę, gdy miała pięć lat. Prasowała serwetki, gdy pijany ojczym wyważył drzwi i wtargnął do mieszkania. Młodsza siostra spała, dwoje starszego rodzeństwa dostało łanie, na nią pchnął żelazko, poparzyła sobie ręce. „Nie znam prawdziwego taty, gdy go szukałam, znalazłam jego brata”, opowiadała.

Wśród słuchających zwierzeń Agaty był Łukasz. Dobrze znał te sceny ze swojego życiorysu. Czuł, jakby ktoś opowiadał o nim. To jego ojciec trzymał za nogę i bił kablem. Krzyki, awantury były normalnością. Bardziej niż pożywienie, którego często brakowało. Często też jemu i dwójce młodszych dzieci, które są w domu, brakowało matki. Siedmioro rodzeństwa Łukasz nawet nie zna; mają nowych rodziców albo przebywają w domach dziecka.

Ani Łukasz ani Agata nie znali też normalnych rozmów, wzajemnej troski, rodzinnej miłości. Jeśli nawet była wcześniej, zatarły ją strach, przerażenie, ból, upokarzające ucieczki, bezsilne łzy.

Na mityngu Łukasz nic nie mówił.

Po wspólnych zwierzeniach była dyskoteka. Łukasz tańczył z Agatą. Potem odprowadził ją do domu. Umówili się na kolejne spotkanie.

Agata była w ósmej klasie. Wcześniej nie miała kłopotów z nauką. Teraz zaczęła zaniedbywać lekcje.

— Ten chłopak zupełnie ją zamroczył. Widziała tylko jego, wszystko przestało się dla niej liczyć — mówi mama.

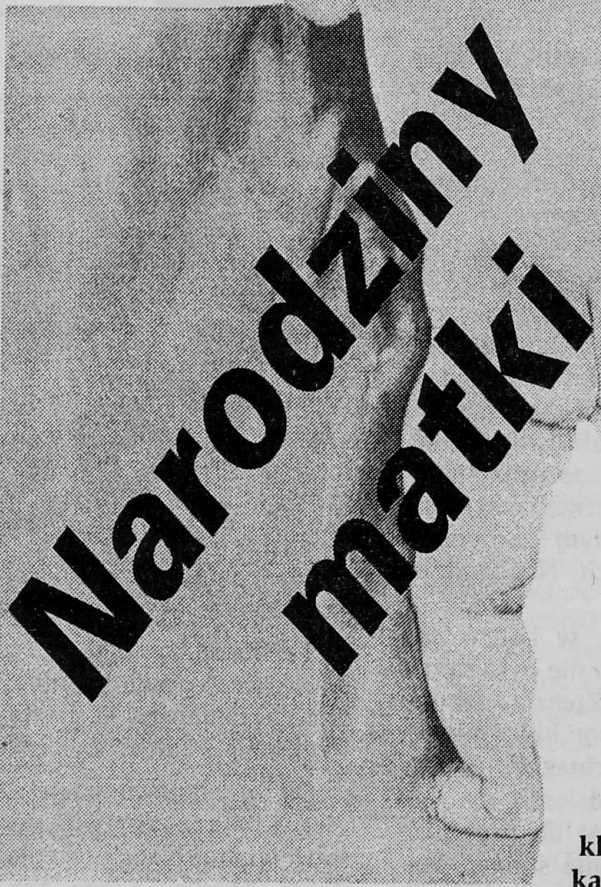
Zabroniła jej spotykać się z Łukaszem. Agata nie słuchała, uciekała, oszukiwała.

Łukasz chodził do pierwszej klasy szkoły zawodowej. Też wagarował. Wolał spacerować z Agatą, spotkania z nią. W końcu rzucił szkołę. Rozumieli siebie. Razem chodzili do Klubu AA. Tam spotykali ludzi z podobnymi problemami. Swoich rówieśników i młodszych. Wspól-

ne rozmowy i wskazówki terapeutów podnosiły na duchu, pozwalały rozumieć wiele spraw. Agata powiedziała w domu, że chodzi do Klubu. „To nie towarzystwo dla ciebie”, skwitowała tę wiadomość mama i zabroniła jej chodzić. Oszukiwała mamę i chodziła nadal. Z każdego spotkania przynosiła do domu książki. Podkładała rodzicom. Ojczym wyrzucał, mama skwitowała, że „to dziadostwo” i nie wykazywała zainteresowania. Ale kiedyś zaczęła czytać po kryjomu, potem otwarciem. Podobnie ojczym. Mama pierwsza zaczęła chodzić na spotkania AA.

— Poszłam do cioci z kluczem od mieszkania. Miałam go przekazać bratu, ale się spóźniał. Mama nie mogła dostać się do domu. Spotkałam ją w autobusie, powiedziała, że dostanę łanie. Bardzo się bałam i wtedy uciekłam — opowiada Agata.

Poszła do Łukasza. Powiedziała, że już nikt nigdy nie będzie jej bił. Był czuły, troskliwy, przytulał. Współczuł i rozumiał. Był maj. Pożyczili od kolegi namiot. Rozbili go na łące. W ten sposób odizolowali się od zła. Razem uczyli się innych uczuć, niż znali do tej po-



ry. Agata przestała chodzić do szkoły. Koleżanki ubrały się w jej ubranie. Łukasz przyszedł do jego domu jeden dzień. Agata zgłosiła na policję. Policjant zabrał ją z Łukaszem. Zawiozł ją do domu.

— Wtedy mamę zabrał ojczym. Miałam ślady na plecach, całym ciele. Uciekłam — przypomina.

Poszła do namiotu. Dzień przyszedł. Łukasz wychodził na ulicę. Agata z namiotu chodziła nad rzeką, w której przez kilka dni żyli z błakami.

Znów złapała ją. Zawiozła do domu. Koleżanki z namiotu rozbili namiot. Agata z namiotu chodziła nad rzeką, w której przez kilka dni żyli z błakami.

— Nauczyłam się. — Mam zwinna.

Policjanci zabrał ją. Wymusił, na...

działam. Zrobiło...

choroba. cika...

szła. Gdy w...

Rumunk... ała jej mi...

Wierwsze c... trzech m...

ec matka...

owała. St...

nie zał...

małego...

już w...

zawiozła...

dziewcz...

W najml...

o mówiła...

ka. Nie p...

m, które...

czne „kob...

wały my...

Dwa dn...

rodem uc...

stałam tel...

Agata zg...

żył, nie z...

moje dz...

wiedziała...

opowiad...

W odr...

współne...

nie. Razem...

kłatkach schod...

kali przed poli...

ka, zwierz...

Zlikwidowanie drzwi łączących „położniczy” z „noworodkowym” urosło do rangi symbolu: w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Łomży powstał wspólny Oddział Położniczo-Noworodkowy.

Przez lata Łomżyńskie było województwem, w którym umierało najwięcej noworodków. Jeszcze kilka lat temu w szpitalu nie było nowoczesnych inkubatorów. Dopiero zmarły przedwcześnie dr Andrzej Borysewicz, ordynator oddziału noworodkowego dostrzegł konieczność natychmiastowej poprawy warunków bez czekania na otwarcie nowego szpitala. Zainicjował zbiórkę pieniędzy na zakup nowoczesnego sprzętu (m.in. inkubatora transportowego).

Od kwietnia tego roku oddziałem noworodkowym kieruje dr Maria Wilińska. Dzięki jej zapalowi, pomocy lekarzy z obu oddziałów i poparciu dyrekcji w szpitalu w Łomży można rodzić „po ludzku”. Zorganizowany został mały pokój do porodów rodzinnych. Przyszła mama może skorzystać z piłek i specjalnego worka sako, które pomagają rozluźnić mięśnie. Do tej pory odbyły się tu dwa porody (małżeństwa przebywały razem przez pierwszą część porodu, na finał przechodziły do tradycyjnej sali porodowej).

Zdecydowanie więcej zwolenników. Polega na tym, że mamy matkę w sali razem z dzieckiem. Pełna opieka matki techniki karmienia piersią, dzieci, które wymagają przebywania w oddziale z powodu intensywnej fizjologicznej reakcji.

Rzadko zdarza się, by pacjentka odmówiła gościa z dzieckiem.

Jedynie niemowlęta wymagające opieki lekarskiej lub mamy po operacji cięcia. Nie ma już jednak dawnych porodów do karmienia jedynie co...

Po ludo

lili się u znajomych na stan-
wstręta spędzali już na ru-
Prawie przez trzy miesiące
na kartonach i deskach. Agata
czuła. Była w ciąży. Poszła
wróciła do matki.
arza. Wróciła do matki.
pytałam, czy ma kartę ciąży.
Przewidziałam to, ale
działa. Przewidziałam to, ale
trafiłam jej ustrzec. Nie
słuchać rad, była taka za-
opowiada matka.
ak się cieszyłam. Chciałam
kogoś tylko swojego, kto
będzie kochał i kogo ja będę
— mówi Agata.
sz cieszył się razem z nią.
ko się dowiedział, przestał
gładził ją po brzuchu i
zapamiętane z dzieciń-
menty bajek.
załatwiła jej pobyt w do-
miej matki w Różanie.
Wytropił Łukasz. Pisywali do
łasknili. Po trzech tygo-
wróciła do Łomży. Mieszka-
na stacji. Odwiedziła

„Kontaktach” przeczytała
nie, że potrzebna jest po-
opieki nad dziećmi. Zgłosi-
Została przyjęta. Pierwsze
nie dwa miliony były wielką
szła. Gdy wracała do domu
Rumunkę z małymi dzieć-
jej milion. Drugi był na
pierwsze ciuszki dla maleń-
trzech miesiącach wróciła
matka dzieci, którymi
kowała. Straciła pracę.
mnie załatwiły jej miejsce
małego dziecka w Lubli-
już w ósmym miesiącu
zawiozła ją mama. Wśród
dziewcząt i dorosłych ko-
najmłodszą i jedyną, któ-
mówiła, że nie odda swe-
ka. Nie podobało się to za-
m, które nazywały swoje
czne „kobietami upadłymi”
wały myśl, by zrzec się
Dwa dni przed planowa-
rodem uciekła. Wróciła do

stałam telegram od zakon-
Agata zginęła. Nikt, kto tego
zł, nie zrozumie mnie. To
moje dziecko. Potem od-
wiedziłam się, że jest w
— opowiada matka.
y, w odruchu złości i ze-
stanowiła, że jak Agata
dziecko, odda je do adopcji.
kpotami podzieliła się z
ka, zwierzyła także ze swo-

jego zamiaru. Znajomi mają znajo-
mych. Znalazła rodzinę, która nie
ma własnych dzieci, a bardzo tego
pragnie. Zaplanowała, że tam odda
swojego wnuka. Od ludzi matka
dowiedziała się, że Agata jest w
szpitalu już po porodzie. Pojechała
po córkę. W szpitalu spotkała Łu-
kasza. Kazała mu zniknąć z oczu.
Wróciły do domu z maleńkim Kon-
radem. Wkrótce matka Agaty po-
wiadomiła Ośrodek Adopcyjno-O-
piekuńczy w Łomży o chęci odda-
nia chłopca do adopcji. Ośrodek za-
wiadomił sąd o potrzebie umie-
szczenia małoletniego noworodka
w domu małego dziecka. Sąd wy-
dał stosowne postanowienie.

— Wiedziałam, kiedy przyjadą
po Konrada. Celowo wysłałam Aga-
tę w tym czasie do miasta. Samej
trudno mi było przeżyć moment
oddawania — mówi matka Agaty.

Agata wróciła do pustego domu.
Po Konradzie zostały jej dwa kafta-
niki, które akurat się suszyły. Na-
tychmiast domyśliła się wszystkie-
go. Stało się to, co jej zapowiedzia-
ła matka. Całowała koszulki małe-
go i łkała.

Wcześniej mama nie pozwoliła
zrobić Konradowi żadnego zdjęcia.
„Po co pamiątki i tak nie będzie
Twój”, mówiła. Teraz kazała iść do
Ośrodka i podpisać zgodę na adop-
cję. Agata przyszła do redakcji.

Jej problemem zaalarmowa-
łam senator Marię Łopatko-
wą. Podpowiedziała, by naj-
pierw poszukać miejsca w domu
małego dziecka. Znalazłam je w
Browinie (woj. toruńskie) i nowo
otwarty dom w Gorzycach (woj.
tarnobrzeskie). Senator Jan Stypu-
ła oraz Edward Jarota, dyrektor
Wojewódzkiego Zespołu Pomocy
Społecznej w Łomży, zaoferowali
natychmiastową pomoc przy od-
kręcaniu wszystkich formalności,
połączeniu matki z dzieckiem i
umieszczeniu ich razem w domu
małego dziecka oraz zapewnieniu
Agacie zdobycia zawodu.

— Dostałam kopa od życia i nie
byłam w stanie sobie poradzić. Ona
też dostała kopa. Obie popełniły-
my błędy. Jako matka wybaczam
jej wszystkie przykrości. Cieszę
się, że trafiła na życzliwych ludzi,
którzy dali jej szansę. Oby jej nie
straciła — mówi matka Agaty.

— Nie zawiodę. Tak się cieszę.
Nie mogę doczekać się spotkania z
synkiem — mówi Agata.

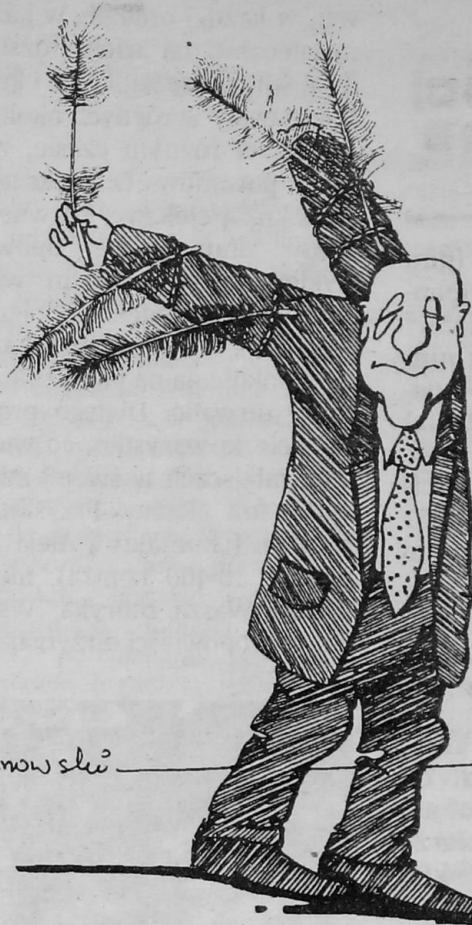
noszone są, kiedy tylko dadzą znać, że są głodne. Kontakt z
matką utrzymywany jest od pierwszego momentu: po uro-
dzeniu dziecko leży na brzuchu mamy i jest obok niej przez
dwie godziny.

— Łamiemy wszystkie obowiązujące do tej pory tabu. Oj-
cowie mogą odwiedzać codziennie najbliższych, wystarczy
założyć fartuch jednorazowy i można wziąć na ręce potom-
ka — mówi doktor Wilińska.

W Łomżyńskim szpitalu rodzi się rocznie około 1400
dzieci. Wiosną tego roku szpital zakupił dużą ilość inkuba-
torów, wyposażonych w lampy do fototerapii.

Być może już w pierwszym kwartale przyszłego roku
dzieci będą rodziły się w nowym szpitalu. Tam będzie moż-
liwość rodzenia w wannie, będzie oddzielna sala do poro-
dów rodzinnych, system rooming-in.

Jednak, nie czekając na nowy szpital, w starym nastąpiły
rewolucyjne zmiany. Są one znakomitą próbą generalną do
pracy w nowoczesnych warunkach. Teraz łomżyńska poro-
dówka może bez żadnego wstydu brać udział w akcji „Ro-
dzić po ludzku”. W szpitalu bowiem nie jest już sterylnie
biało, ale kolorowo, sympatycznie i ciepło. (jog)



Na Madagaskar!

Znów zawiodło przypadkowe społeczeństwo. Potwierdziła się te-
za, iż nie dorasta ono do swych przywódców. Nie potrafi sprostać
wyzwaniom epoki.

Jakiż wstyd, że czterdziestomilionowy naród, pogromca komu-
nizmu, zdołał wyłonić spośród siebie zaledwie 17 przedstawicieli,
zdolnych objąć urząd prezydenta. Czyż brak wśród nas godnych po-
staci? Gdzież są potomkowie Chrobrego, Jagiełły, Kościuszki i Pił-
sudskiego? Czy po to walczyliśmy z krwawym reżimem PRL-u, aby
teraz, w Wolnej i Niepodległej, mieć tak mizerne możliwości wybo-
ru?

W ponurej epoce bolszewickiej przemocy i masowej rusyfikacji
potrafiliśmy wybudować tysiąc szkół na Tysiąclecie, a teraz nie je-
steśmy w stanie wyłonić nawet tysiąca kandydatów na stanowisko
głowy państwa.

Chwała tej garstce bohaterów, co stanęła w szranki wyborcze. Ale
czyż obok współczesnego Jakuba Szeli, Andrzeja Leppera, mniej
dostojnie prezentowałaby się osoba robotniczego bojownika z Ursu-
sa, Wrzodaka? Dlaczego lansując kabareciarza Pietrzaka zapomnie-
liśmy o świętej trójcy wesołych kuglarzy Niesiołowski-Łopuszań-
ski-Jurek, którzy nawet z Sejmu potrafili zrobić kabaret? Nie można
też wątpić, iż nie gorsze, aniżeli kandydatka Gronkiewicz-Waltz,
bezpośrednie kontakty z Duchem Świętym mają tak bogobojne nie-
wiasty, jak b. posłanka Ja-jako-lekarz Boba czy senator Alicja Grześ-
kowiak. Obok tych uskrzydłych anielic można było, dla wzboga-
cenia oferty wyborczej, wystawić w szranki obrośniętego gęstą sier-
ścią redaktora Jerzego Urbana z racicami, rogami i ogonem.

Tyle mówi się o roli Rodziny. Azaliż więc, czy nie byłoby to pięk-
ne, gdyby obok Lecha Wałęsy kandydowała jego dostojna małżonka,
a przynajmniej jego dzielni synowie? Nie jest to możliwe, aby
między rozbijaniem po pijanemu samochodów i przechodniów, nie
znaleźli chwili czasu, którą poświęciliby bez reszty Rzeczypospoli-
tej?

Tylko skrajnemu zakłamaniu można przypisać fakt, że społec-
zeństwo, w którym kwitnie łapówkarstwo, nie wyłoniło, jako swe-
go reprezentanta, kapelana Głódzia, sławionego przez prasę za wy-
jątkowy geniusz w uprawianiu tej profesji.

A iluż to biznesmenów godnych zaszczytnego stanowiska mamy
w naszym rozkwitającym kapitalizmie. Przecież wszyscy jeszcze
nie siedzą. Czyż można w tej sytuacji promować tylko jednego pro-
ducenta wkładek do butów?

Nie popisała się także lewica. Wystawiając samotnego sierotę
Kwaśniewskiego zapomniała o tysiącach bezrobotnych i bezdom-
nych proletariuszach, którzy nie pogardziliby nawet tą skromną,
prezydencką pensją i możliwością dezynsekcji w słynnej wannie
za sto kilkadziesiąt milionów złotych.

Przykłady można mnożyć. Wspaniałych ludzi u nas dostatek.
Zgnuśniały naród nie raczył ich jednak zauważyć i docenić. Jest to
tym bardziej rażące, iż demokratyczna ordynacja wyborcza nie za-
brania, żeby pretendentem do najwyższego urzędu w państwie był
oszust fałszujący podpisy. Wystarczy, aby ich część sprawiała wra-
żenie prawdziwych.

Tak więc, wobec lenistwa i marazmu społeczeństwa, które nie po-
trafi lub nie chce wybrać pereł spośród wieprzy, wspólnym hasłem
wyborczym wszystkich kandydatów powinno być: Polacy na Mada-
gaskar!

WIESŁAW WENDERLICH



Opowieści kapliczne

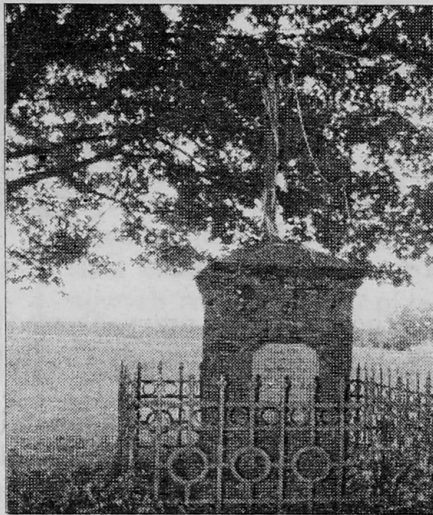
Na końcu wsi Pobikry (gm. Ciechanowiec), wśród wiekowych kasztanów, stoi żelazny kuty krzyż. Wspiera się na muryrowanym z cegieł cokole. W postumencie uwieczniony został napis: „Kosztem włościan, proboszcza i właściciela wsi Pobikry Stefana Ciecierskiego. 1861 r.” Krzyż otoczony jest żelaznym płotem.

— To hrabia postawił ten krzyż na pamiątkę poległych żołnierzy napoleońskich — wyjaśnia Jan Perlejewski.

O intencji wystawienia krzyża Jan Perlejewski słyszał od swojej starej ciotki. Podobno, gdy utrudzeni drogą żołnierze wracali z wojny napoleońskiej spod Moskwy, w okolicy wielu ich zostało na zawsze. Umierali z wycieńczenia. Na skraju wsi, na rozstaju dróg pogrzebano ich ciała, a potem na ich cześć wystawiono w tym miejscu krzyż.

O krzyż dbają miejscowi ludzie, odnawiają postument, usuwają rosnące zielsko, czasami zostawiają kwiaty.

Droży Czytelnicy. W każdej wsi, w każdej osadzie, w każdym miasteczku, na wielu rozstajach dróg witają nas kapliczki i krzyże. Powstawały w różnych okolicznościach, w różnym czasie, z różnych powodów. O większości z nich krążą ciekawe, barwne, niekiedy dramatyczne opowieści. Cyklem zatytułowanym właśnie „Opowieści Kapliczne” pragniemy wszystkie te historie, przekazywane z pokolenia na pokolenie, zapisać i utrwalić. Dlatego prosimy: spiszcie to wszystko, co wiecie o tych miejscach w swojej miejscowości lub okolicy. Przyślijcie do redakcji („Kontakty”, Aleja Legionów 7, 18-400 Łomża), niech to będzie Wasza rubryka. Wszyscy autorzy opowieści otrzymają piękne książki.



Muzeum Okręgowe w Łomży powiększyło swoje zbiory o kolejne wartościowe i ciekawe eksponaty.

Prawdziwym rarytasem są dokumenty z okresu okupacji sowieckiej w Polsce, które jak się okazuje pieczołowicie przechowywane były w niejednej rodzinie. Oto „Wolna Łomża”, propagandowe pismo władzy radzieckiej w mieście. Numer 7 z 1939 roku poświęcony jest wyborom do Ludowego Zebrania Zachodniej Białorusi. W relacji z głosowania czytamy m.in. o pewnym obywatelu, który „wrzuca kartę wyborczą do urny i mówi: „Oddaję swój głos za sowiecką władzą. Wiele smutku i goryczy przeżyliśmy — wystarczy już. Teraz będziemy żyli wesoło”. Dowiadujemy się też, że wesoło było już w lokalu obwodowym: „Organizuje się tańce. W pierwszej parze kandydatka na delegatkę do Ludowego Zebrania tow. Strzelecka, tańczy z 70-letnim starcem, który nie bacząc na swój podeszły wiek, zrećnie wykonuje zło-

Towarzyszka tańczy złożone figury

żone figury taneczne”. I tak dalej, przez wszystkie strony. Numer 23 „Wolnej Łomży” otwiera zdjęcie Stalina i tekst o „Dniu Stalinowskiej Konstytucji”. Jest też komunikat z frontu radziecko-fińskiego oraz relacja ze spotkania w Stawiskach z towarzyszem Karwowskim, goszczącym w Mińsku, zachwyconym kołchozami i sowchozami. Czego tam nie ma! Elektryczność, traktory, kombajny, kluby, kina, dziecińce. „Jednym słowem: wygodne i szczęśliwe życie”, stwierdza towarzysz Karwowski. Innym dokumentem sowieckiej władzy w Łomżyńskim jest także księga meldunkowa z Grajewa, miała ją każda ulica, oraz legitymacja Wiejskiego Towarzystwa Spożywców mieszkanki Małego Płocka; oba eksponaty pochodzą z 1940 roku. Swoistym ich uzupełnieniem są listy i wiersze Leokadii Saraczewskiej z Łomży, pisane w latach 1940 — 1946 z wywózki do Kazachstanu.

Powiększyła się także muzealna kolekcja pocztówek Łomży z przełomu XIX i XX wieku. Prawdziwym rarytasem jest kartka przedstawiająca synagogę, która zachowała się do naszych czasów jedynie na fotografii. Zbiór pocztówek poszerzyły również twierdza Osowiec oraz świątynie cerkiewne z początku naszego wieku, kartki wydane w Niemczech.

Zwiedzająca muzealną wystawę „Świat starych zabawek” mieszkanka Białej Podlaskiej podarowała placówce spory zbiór książek dla młodzieży. Wśród nich jest „Anielka w Paryżu” z 1938 roku, która ukazała się nakładem Biblioteki Dobrych Książek w Łomży oraz dwie powieści dla młodzieży w języku polskim, wydane przez Niemców w 1943 roku w Krakowie. Muzealną kolekcję książek powiększył także „Zbiór piosenek polskich miłosnych i humorystycznych” z 1908 roku, który ukazał się w Nowym Jorku.

I jeszcze coś z militariów. Rodzina Adama Chętnika podarowała łufę z bagnietem i kosę na sztorc z XIX wieku, pochodzące z jego zbiorów. Wojskową kolekcję uzupełniają też „Instrukcja o taktycznym stosowaniu kartaczownic” wydana w 1919 roku w Paryżu dla armii polskiej, jeden zeszyt „Wiarusa”, tygodnika dla żołnierzy, także z tego samego roku oraz instrukcja utworzenia Związku Strzeleckiego z 1921 roku.

Muzealne zbiory powiększyły się również o dwa eksponaty z dziedziny techniki. Są nimi dwa radioodbiorniki „Panorama” i „Preludium”, produkowane w kraju w latach sześćdziesiątych. Aż wierzyć się nie chce, że radio mogło mieć postać mebla. (gab)



• „ŚMIERĆ I DZIEWCZYNA” — dramat, prod. angielskiej. Reż. Roman Polański. Występują: Sigourney Weaver i Ben Kingsley.

Najnowszy film Polańskiego rozgrywa się między trojgiem ludzi. Przepadkowy gość męża budzi u Pauliny przerażające wspomnienia i żądze zemsty. Dziewczyna podejrzewa, że to właśnie przybysz torturował ją przed laty. Znakomita relacja o stosunku kata i ofiary, o zabawie w okrucieństwo. Tak jak zawsze u Polańskiego: perfekcyjnie narasta napięcie, gęstnieje strach. Dużym atutem filmu jest obsada aktorska.

• „KATARZYNA” — obyczajowy, prod. USA. Reż. Rod Hardy. Występują: Donna Mills i Eileen Brennan.

Katarzyna przez długi czas nie chce przyjąć do wiadomości, że jest alkoholiką. Dopiero, gdy cały świat rozpada się wokół niej postanawia walczyć o swoje życie. Powrót do normalności okazuje się bardzo trudny i daleki.

• „TYLKO TY” — obyczajowy, prod. USA. Występują: Marisa Tomei i Robert Downey.

Faith od dziecka wie, że jej jedynym i przeznaczonym przez gwiazdę mężczyzną jest Damon. Powiedziała jej o tym wróżka. Nic więc dziwnego, że dziewczyna w przeddzień swojego ślubu ucieka do Europy i szuka swojego przeznaczenia. Zabawna, ciepła opowieść o uczuciu dwóch młodych ludzi.

• „OSTATECZNE WYZWANIE” — sensacyjny, prod. USA. Reż. Lloyd A. Simandl. Występują: Shannon Whirry i Ciara Hunter.

Młoda Amerykanka Robin i jej chłopak Dimitri, podający się za rosyjskiego poetę, spędzają wakacje w Europie. Przy przekraczaniu czeskiej granicy wychodzi na jaw, że Dimitri jest przemytnikiem broni. Podczas ucieczki chłopak ginie od kul, a Robin zostaje aresztowana. W drodze więzienia udaje się jej uciec. Trafia do zakładu profesora Drexela, który specjalizuje się w kształtowaniu ludzkich zachowań. W swoim instytucie profesor przygotowuje grupę kobiet do nowego zawodu — mordercy. W czasie koszmarnej pobytu w instytucie Robin staje na czele buntu.

• „KRÓLIK ROGER” — komedia, prod. USA. Reż. Robert Zemeckis. Występują: Bob Hoskins i Christopher Lloyd.

Przebój kin na całym świecie. Dzięki supernowoczesnej technice ożywa postać rysunkowa, królik Roger, który partneruje aktorom.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „DEDA”: Łomża, Al. Legionów 7, ul. Broniewskiego 14, ul. Ks. Janusza; NOWOGRÓD, ul. 550-lecia 1 i 3; WISKI, kawiarnia „Doris”.

Gmina. Niedziela, 10 września. Trochę spóźnione (nie szkodzi) uroczystości patriotyczne z okazji 50. rocznicy zakończenia drugiej wojny światowej.

Zimno. Deszcz leje jak z cebra. W kościele ludzi garstka, głównie kombataneci, przedstawiciele władz gminnych, jeden z wojewódzkich. Pomysłodawcą imprezy jest lokalny działacz społeczny i historyk. W Komitecie organizacyjnym znalazł się jeszcze jeden z miejscowych notabli, wójt gminy i poseł w jednej osobie.

Proboszcz święci wieńce, które za

ce, duże dzbanki z napisami „kawa” i „herbata”, salaterki z kiszoną kapustą. Wygłodniali kombataneci wcinają kapustę. Wójt krzyczy: „Proszę czekać, zaraz podamy obiad! Musimy zaczekać aż wróci delegacja od wieńców!” Kombataneci (nie słyszą?) nadal wcinają kwaśną kapustę.

Wójt wprowadza na scenę dziewięćdziesięciolatka. Ten nareszcie recytuje (nie śpiewa jak wcześniej zapowiada) wierszyk. Jedną rymowaną, drugą... Wójt odchodzi, razem z mikrofonem. Samotny na scenie kombatanec mówi z przeję-

Patriotyczna komedyjka

chwile specjalna delegacja zawiezie do miejsc pamięci narodowej, położonych na terenie gminy. Kończy się msza. Ale nie przemówienia — chaotyczne, lecz patriotyczne. I o to chodzi, to najważniejsze. Oprócz padającego deszczu, wieje nuda. Proboszcz zapowiada następnego mówcę — organizatora przedsięwzięcia. Jego córka krzyczy z głębi kościoła: „Tato nie będzie przemawiał, źle się czuje!” Chwila ulgi.

Druga część uroczystości w szkole podstawowej. W sali gimnastycznej na parkiecie kałuże wody z powody dziurawego dachu. Uczennice prezentują program słowno-muzyczny. Na ich białe bluzeczki spadają brudne krople wody z dziur dachu. Z charczącego głośnika wydobywa się coś o wojnie, o żołnierzach... Nauczycielka z nosem wlepionym w książkę pilnie śledzi, czy wystraszone dziewczynki nic nie opuszczają z deklamowanych tekstów. Niechby tylko któraś spróbowała! Pan od muzyki wymachuje rękami na cztery strony świata, tzn. dyryguje. Śpiew wychodzi zdecydowanie lepiej niż recytowanie. Nagle 95-letni kombatanec wyrwa się zza stołu: — „Chcę zaśpiewać wierszyk!”, woła wrzaskliwie kilka razy. „Cicho, cicho, najpierw dzieci”, uspokajają dzielnego wojaka sąsiedzi. 95 lat to piękny wiek. „Walczył jeszcze z bolszewikami w 1920 roku”, ktoś mówi. Na to siedząca nie opodal kombatancka: „A u nas jest kombatanec, który ma 102 lata”. Taaak... gratulujemy, gratulujemy...”, odzywają się głosy.

Dwa rzędy stołów, a na nich owo-

ciem, ale bez mikrofonu mało go słychać. Zresztą, i tak nikt nie słucha, bo właśnie przyjechała przemoczona na wskroś delegacja od wieńców i podał już obiad. Pomidorową z makaronem i mielone kotlety. A dziadek nadal recytuje, ledwo stoi na nogach zmęczony, siny, drża mu ręce. W końcu odzywa się miłośny głos z sali: „Niech wreszcie ktoś go zabierze! Zlitujcie się nad starszym!” Ktoś podchodzi, bierze dziadka pod rękę. Nie chce zejść ze sceny. Zamaszyście wymachuje rękami, coś woła. Jakby był na polu walki.

Dla proboszcza zabrakło ziemniaków. Je mielonego z kapustą. Na szczęście, wszystkiej nie zjedli kombataneci. Twarda. Pewnie nie dali rady pogryźć. Dziury w użębieniu. Ale jeszcze większe dziury na gminnej drodze. Wójt się nie przejmując. Porywa do tańca dyrektorkę szkoły. „Rozszumiały się wierzby płaczące...”

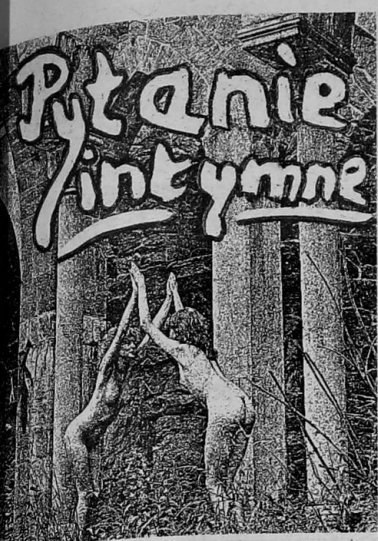
Oto niespodziewanie zabiera głos inicjator, ten co wcześniej nie chciał mówić. Teraz, po zjedzeniu mielonego, widocznie zdrowie mu się polepszyło, nabrał ochoty i sił do gadania. „Trzeba jak najprędzej zrobić tablicę ku pamięci pomordowanych”, dobiera nieoznajmia wszem i wobec.

„Znowu uroczystość?!, łapie się za głowę proboszcz.

PS. Patriotyczna komedyjka odbyła się naprawdę. Pominęłam nazwiska miejscowości i nazwiska „bohaterów”, bo mogła się wydarzyć (wydarzyła się) w każdej gminie.

VIOLETTA CHMURSKA





Pytanie intymne

Moje koleżanki mają swoich chłopców, niektóre mężów, a ja ciągle jestem sama. Moje koleżanki opowiadają o swoich intymnych doznaniach, długo myślałam, że się chwala. Teraz robię to samo. Też mam się czym chwalić. Ale jest jedna różnica między nami: one są szczęśliwe, ja nie. Nie wiem, jak to uczynić. Gdy od czasu do czasu jestem z chłopcem blisko, daję z siebie dosłownie wszystko. Kochamy się kilka razy, jest szalenie wspólnie, ale nie ma potem następnego razu. Co zrobić, by go zatrzymać. Przecież za każdym razem tak bardzo się staram, jestem taka aktywna. I zostaję sama. Dość mam już tej samotności. Poradźcie mi coś.

Ewelina

To prawda: samotność jest męcząca. Ale by coś się zmieniło w Twoim życiu, musisz zmiany zacząć od siebie. Najpierw trzeba siebie samą zaakceptować i polubić. Ty nie lubisz siebie takiej, jaką grasz w czasie spotkania z chłopcem. Jesteś bardzo aktywna, może zaborcza, zbyt namiętna. Kochacie się kilka razy. Partner może po prostu bać się tak szalonej dziewczyny. Dobra zabawa może być jeden raz, ale nie dłużej; chłopiec boi się, że nie sprosta Twoim oczekiwaniom. On przecież nie wie, że to Twoja gra, podyktowana chęcią pochwalenia się przed koleżankami.

Twoja ucieczka w seks ma być lekarstwem na samotność. Ale nie jest, bo budzi w tobie normalnego moralnego kaca. Nie lubisz siebie sama, a oczekujesz, by lubili cię inni. Postępuj tak, byś nie miała do siebie zastrzeżeń, a potem normalnie, bez przesadnej wylewności, okazuj innym uczucia. Wówczas będą budziły wzajemność u różnych osób. Wśród nich na pewno odkryjesz kogoś, kto zechce z tobą zostać dłużej. Wtedy seks będzie dla was wzajemnym pragnieniem. Sama się przekonasz, że uczucia nie buduje się od „łóżka”. Życzę powodzenia w szybkim pokochaniu siebie.



LEKARZ DOMOWY

Słyszałam, że jest teraz moda na szczepienie przeciwko grypie. Nie wiem, czy ta szczepionka ma jakikolwiek sens. Może są sposoby, by uniknąć jesiennych przeziębień, grypy. W zimnych mieszkaniach, w pracy, gdzie ciągle ktoś przychodzi zakatarzony jestem stale narażona na infekcje.

Justyna

Szczepionki są głównie przeznaczone dla starszych (dla których grypa może być niebezpieczna) oraz chorych z przewlekłymi chorobami dróg oddechowych i krążenia. Szczepionka działa przez rok. Lek jest drogi: trzy miliony starych złotych.

Jeśli nie stać nas na tak spory wydatek, warto domowymi sposobami bronić się przed infekcjami. Konieczna jest dieta bogata w witaminy. Jesień, to obfitość owoców i warzyw. Warto skorzystać z tanich sezonowych produktów i jeść je w dużych ilościach. Witamina C gromadzi się obficie w jabłkach, kiszonych ogórkach, kapuście oraz natce pietruszki. Jest także wiele preparatów witaminowych, które można kupić w aptekach. Przed wybraniem specyfiku trzeba poradzić się lekarza, który pomoże w dobraniu odpowiedniego. Tabletki najlepiej spożywać po śniadaniu, gdyż wraz z posiłkiem organizm najlepiej je

POD PARAGRAFEM

W zakładzie powstało pewne nieporozumienie. Chciałabym dokładnie wiedzieć, jak to jest z badaniami okresowymi. Czy przysługuje pracownikowi zwolnienie z pracy na czas wykonania badań okresowych oraz mających na celu wykrycie choroby zakaźnej i wenerycznej. Gdzie znaleźć odpowiednie przepisy?

Krystyna

Na czas przeprowadzania badań pracownikowi przysługuje i udzielane jest zwolnienie z pracy. Jeżeli w celu wykonania badań pracownik musi pojechać do innej miejscowości,

przysługuje mu zwrot utraconego wynagrodzenia oraz zwrot kosztów podróży, zgodnie z zasadami obowiązującymi przy podróżach służbowych na obszarze kraju. Kwestię tę reguluje rozporządzenie ministra zdrowia i opieki społecznej z 24 września 1980 roku w sprawie zapobiegania szerzeniu zakaźnych schorzeń (Dz.U. nr 22 z 1980 r., poz. 85).

Zwolnienie z pracy przysługuje także pracownikowi na badania w celu wykrycia choroby wenerycznej. W tym czasie pracownikowi nalicza się wynagrodzenie tak jak za czas urlopu wypoczynkowego. Ko-

wchłania. Wyjątkiem jest magnez, który działa uspokajająco, a wręcz usypiająco, dlatego należy spożywać go po kolacji.

Organizm reaguje na krótsze dni potrzebą dłuższego snu. Najlepiej spać po około 8 godzin dziennie. Jesienne zmęczenie i rozdrażnienie powoduje, że mamy kłopoty z koncentracją i wykonaniem dużej ilości zadań. W miarę możliwości należy rozkładać siły i nie przemęczać się zbyt.

Jeśli jednak organizm zostanie zaatakowany przez wirusy, trzeba koniecznie wziąć dwa-trzy dni zwolnienia. Nie opłaca się „przechadzać” kataru, który potem będzie się często powtarzał. Podczas domowej kuracji trzeba przyjmować aspirynę, witaminę C, płukać gardło i pić dużo soków owocowych oraz herbatek ziołowych.

szty przejazdu na te badania pokrywa zakład pracy.

Podobnie jest ze zwolnieniami na badania w celu wykrywania gruźlicy oraz leczenia u pracownika i jego dziecka. Zwolnienia te są płatne, wynagrodzenie jest obliczane jak za czas urlopu. Tę kwestię reguluje rozporządzenie ministra zdrowia i opieki społecznej z 25 lipca 1960 r. w sprawie zasad przeprowadzania badań w celu wykrywania i leczenia gruźlicy (Dz.U. nr 40 z 1960 r., poz. 245).

Zwolnienie z pracy i zwrot kosztów przejazdu przysługuje pracownikowi na wykonanie badań ze względów sanitarnych i epidemiologicznych. Wynagrodzenie obliczane jest jak za czas urlopu wypoczynkowego. (Dz.U. nr 56 z 1958 r., poz. 275 i Dz.U. nr 9 z 1971 r., poz. 96).



NIE SZUKAM PRZYGODY

Droga Pani Gizelo. Postanowiłam i ja napisać do Pani. Mój problem, to samotność. Skończyłam 40 lat (175 cm wzrostu, 75 kg, jestem spod znaku Strzelca). Nie mam żadnych zobowiązań, finansowo niezależny, otrzymuję rentę (moje inwalidztwo prawie niewidoczne), nie potrzebuję pomocy drugiej osoby, a wręcz przeciwnie: mogę pomagać innym. Jestem spokojny, wesoły, prawdomówny, szczery. Lubię zwierzęta, las, rozwiązywać krzyżówki, jestem domatorem. Trudno pisać o sobie.

Nie lubię ludzi chciwych, zachłannych, dla których pieniądze i bogactwo, to najważniejsze sprawy w życiu.

Nie zaznaczam, jakiego stanu Pani chciałabym poznać.

Wiem, że wiele rozwiedzionych kobiet jest bardzo wartościowych, zostały porzucone lub musiały odejść od tych, którym zaufały. Dlatego odpowiem na każdy poważny list. Wykształcenie i bogactwo mnie nie interesuje. Dziecko nie będzie żadną przeszkodą. Może to być pani na

rencie, może też zmienić miejsce zamieszkania. Pragnę poznać Panią bogatą swoim wnętrzem, uczciwą, szczerą, prawdomówną, która potrafi dzielić uczucia z drugim człowiekiem.

Proszę o poważne listy, na przygody nie mam ochoty. Jeżeli mieszkasz sama i dokucza Ci samotność tak jak mnie, napisz, a być może stanie się ona przeszłością.

Witek

OFERTY

Jestem wdowcem (52 lata) i kocham życie. Jeżeli wierzysz w miłość i jesteś uroczą, napisz.

Henryk

Kawaler średniego wzrostu (29 lat) spod znaku Strzelca, praca, własny samochód, pozna Panią do lat 30, poważnie myślącą o założeniu rodziny. Mile widziane zdjęcie.

Henryk Petryka

ul. Kościuszki 52
41-960 Ożarówce

Mam 18 lat (179 cm), czarne włosy, oczy niebieskie, jestem spod znaku Panny. Bardzo lubię podróżować, słucham disco, uwielbiam rozetę oraz każdego rodzaju sport. Jestem ciągle uśmiechnięty i lubię ludzi z poczuciem humoru. Odpiszę na każdy list. Foto mile widziane.

Monika Skwarska

ul. Jachowicka 4
04-995 W-wa Falenica

Kawaler (35/170/70) spod znaku Koziorożca, trochę zagubiony, bez nałogów, trochę romantyczny, szczery, wyrozumiały. Jak Ci doskwiera samotność napisz, nie zwlekaj, świat należy do odważnych.

Henryk Zieliński

11-227 Kamińsk k. Bartoszyce

Przyjmij wszystko, co dany dzień Ci niesie: słoneczną jasność, powietrze i życie. Płacz i radosny uśmiech. Przyjmij cud nowego dnia i moją przyjaźń, a może i coś więcej. Jeśli lubisz podróżować i wszystko co nieznanne, tajemnicze, jeśli marzysz o wielkiej miłości, jedynej w swoim rodzaju, może odezwiesz się do wrażliwego 24-latka, który boryka się z własną nieśmiałością. Może razem ze mną zechcesz wyruszyć w podróż ku szczęściu.

Ten, który czeka

Jacek Gączkowski z Łomży oświadcza, że nie ma nic wspólnego z ofertą, która ukazała się w poprzednim numerze „Kontaktów”.

OFERTY zamieszczamy bezpłatnie, prosimy tylko dołączyć dwa znaczki pocztowe po 45 groszy. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.



„KATOLICKIE WYCHOWANIE”

Wiele refleksji wzbudziła we mnie wypowiedź „Katolickie wychowanie” Pana W.W.K., przypuszczalnie Wroga Wychowania Katolickiego (zaszyfrowanego w inicjałach), który z obawy przed nieprzyjemnościami nie ujawnił swego nazwiska.

Treść listu obraża, myślę, nie tylko prezydenta, który z pewnością nie jest „jednym z głównych symboli katolicyzmu”. Sądzę, że Kościół stał się Pana obsesją, więc trudno oczekiwać w miarę obiektywnej oceny.

Grzeszy cały ludzki gatunek i to niezależnie od sposobu wychowania. Generalizowanie więc, że każdy ksiądz dba szczególnie o to, żeby „mieć”, można przenieść dalej: każdy lekarz myli honor z honorarium, a nauczyciel nauczanie z ogłupianiem. Czy tak jest zawsze? Czy to źle, że dzieci, zwłaszcza małe, mogą (nie muszą) w trakcie zajęć dydaktycznych uczestniczyć w lekcjach religii? Czy niewłaściwe jest uroczyste obchodzenie świąt 11 Listopada i 3 Maja, które świadczą o naszej tożsamości narodowej oraz patriotyzmie? Może przyjemniejsze byłoby świętowanie kolejnej rocznicy rewolucji październikowej.

Idąc dalej tokiem Pana rozumowania można przyjąć, że upadek moralności nastąpił wraz z odejściem systemu komunistycznego. Ówcześni rządzący byli bez skazy, a ich dzieci idealne? Zasady wychowania, nie tylko katolickiego, wskazują na to, co dobre i złe, a człowiek obdarzony rozumem i możliwością wyboru sam decyduje, jaką drogą pójdzie.

Jakie źródła świadczą o tym, że biskup Głódź opanował budżet MON? Myślę, że dobrze się stało, iż w wojsku są kapelani, do których w chwilach zwątpienia, zagubienia, strachu i samotności mogą zwrócić się młodzi chłopcy. Chwila skupienia i refleksji przy polowym ołtarzu może niejednego młodego człowieka powstrzy-

mać przed agresją lub desperackim czynem.

Ale może Pan zaoferuje ciekawsze i skuteczniejsze sposoby wychowania?

Długo można by debatować i ważyć, ile dobrego i złego uczyniło wychowanie katolickie. Niezaprzeczalne jest jednak, że Kościół wraz ze swoją nauką i Dekalogiem trwa od zarania dziejów na przekór burzom, naporom historii i... złośliwym listom.

Bożena Śliwowska
(adres do wiadomości redakcji)

MIEJSCE DLA BOĆKA

Za pośrednictwem „Kontaktów” prosimy o pomoc w znalezieniu opiekuna dla bociana, który nie przyłączył się do stada i pozostał.

Wiosną ptak ten został wyrzuty z gniazda i następnie wychowany przez starszą osobę, Janinę Mioduszewską, przy pomocy dzieci: Krzysia (na zdjęciu) i Sebastiana Mioduszewskich oraz Huberta Dmochowskiego, którzy łowili dla niego żaby i ryby podczas wakacji.

Obecnie, chociaż już fruwa, bocian nie potrafi sobie sam znaleźć pożywienia, tylko trzeba go karmić, a potrzebuje bardzo dużo mięsa i ryb, dlatego opieka jest bardzo trudna.

Może za pośrednictwem „Kontaktów” znajdzie się ktoś, kto po-

siada warunki i źródło karmy dla tego pięknego ptaka.

Henryk Mioduszewski
Miodusy-Stok 15
18-205 Jabłonna
tel. 78 lub 75-30-44

(Zdjęcie na str. 1: Krzys i „jego” bociek)

ŁUDZIE I PSY

Na ulicach Łomży spotykam wiele psów, które wałęsają się za kawałkiem jedzenia. Inne leżą pod płotami lub pod krzakami. Ale te nie są w zasadzie groźne. Spotykam też grupy chłopców z pieskami. Właśnie takie pieski często atakują przechodniów, często kobiety z zakupami muszą się od nich oganiać. Wówczas młodzi chłopcy śmieją się. Gdy pytam, czyje to psy, nikt się do nich nie przyznaje.

Przypomina mi się rok 1950, kiedy mieszkałem na wsi Raków (gm. Rosin). Otóż pewnego ranka, w letnią niedzielę, powstał we wsi alarm. Okazało się, że jakiś obcy, wściekły pies wpadł do wsi i pokąsał miejscowe psy. Mój pies, mądry i posłuszny, wlał pod stół i zaczął warczeć, a z pyska wydobywała się ślina. Wezwano z powiatu weterynarza. Mnie, jako radnemu oraz pracownikowi gminy przypadła rola być obecnym przy zabijaniu wściekłych psów. W ciągu dnia zabito ich 172; we wsi nie pozostał ani jeden.

Uważam, że psy bez kagańców i numerka należałoby wyłapać.

Władysław Pajęcki
Łomża

Niko pikuje w dół. Gwałtownie i odważnie. Kuropatwa zrywa się do lotu. Niko wraca bez łupu. Za chwilę znów spróbuje.

Niko, Dako i Emily to trzy sokoły wędrowne, które przez miesiąc polowały na rżyskach i kartofliskach pod Kolnem. To widowiskowe polowanie, na które przed wiekami wyruszali królowie w otoczeniu dworzan, przetrwało do dziś. Sokolnictwo to jedna z najbardziej wyspecjalizowanych i rzadkich form myślistwa. Tylko prawdziwi zapaleńcy poświęcają swój czas, by układać ptaki, wędrować z nimi po polach, uczyć współpracy z psem myśliwskim.

— Wolno polować jedynie z ptakami hodowanymi. Konwencja genewska zabrania układania dzikich ptaków — mówi Zbigniew Gulko z firmy „Gilda”, która organizuje polowania w Polsce. — Sokoty są dokładnie rejestrowane, kontrolowane, by nie dochodziło do przypadków wykradania dzikich piskląt i układania ich.

Niko, Dako i Emily to sokoły wędrowne o szarym upierzeniu. Są młode (2 i 3 lata). Strój sokoła jest skomplikowany. Przede wszystkim ptak ma na głowie skórzany kapturek.

— Kapturek chroni przed bodźcami z zewnątrz. Ptak nie dekoncentruje się, nie męczy się zbyt szybko — mówi Zbigniew Gulko.

Każdy ma też nadajnik (by w razie zguby można było szybko ptaka namierzyć) oraz obrączkę z numerem i dzwoneczek.

Niesforna Emily uciekła spod Kolna i usiadła na drzewie koło Morgownik. Dzięki nadajnikowi myśliwi złapali ją rankiem następnego dnia.

Dwaj młodzi sokolnicy z Niemiec przyjechali do Kolna już trzeci raz. Spędzają tu miesiąc. Sokoty nie mogą się poszczycić takimi wynikami jak myśliwy, który z fuzją maszeruje przez pole. W ciągu miesiąca złapały jedynie 42 kuropatwy.

— Największą przyjemnością dla sokolnika jest dobre ułożenie ptaka, jego wysoki lot i współpraca z psem — tłumaczy Zbigniew Gulko.

Sokolnicy wyjeżdżają na polowanie do-

piero po południu. W ten sposób wykorzystują naturalny u ptaków drapieżnych instynkt do polowania przed nocą. W samochodzie czekają gotowe trzy psy: dwa spaniele bretońskie i seter angielski. Sokoty grzecznie siedzą na specjalnej desce, umocowanej wewnątrz samochodu. Podczas polowania każdy z myśliwych trzyma sokoła na lewym ręku, chronionym przez specjalną rękawicę.

Wypatrujemy kuropatw. Myśliwi wiedzą już, gdzie żerują stada. Najpierw wpuszczany jest jeden pies. Wytresowany, przeczesuje

Sokoli lot

pole. Nie interesuje go zając, wiejski kundel; szuka jedynie kuropatw. Gdy znajdzie stado, zastyga w wyuczonej pozycji. Na ten znak sokolnik podchodzi bliżej. W ataku może wziąć udział tylko jeden ptak. Sokolnik zdejmując kapturek i wypuszcza sokoła, który nabiera wysokości (do 60 metrów). Na gwizd pies wypłasza kuropatwy. I wówczas sokół pikuje w ataku na upatrzoną kuropatwę. Jeśli ją dogoni, może w nagrodę zjeść głowę upolowanego ptaka. Jednak sokół nie ma szans w locie poziomym. Kuropatwie udaje się wtedy często zaszyć w krzakach. Po nieudanym ataku sokolnik wzywa ptaka, wymachując atrapą kuropatwy. Następny atak przeprowadza drugi ptak, któremu nagania pies.

Polowanie przynosi niespodzianki. Młody pies nie wytrzymuje i zbyt wcześnie podrywa stado kuropatw. Sokół nie zdąży nabrać wysokości. Po miesiącu polowań kuropatwy z okolic Kolna nauczyły się chować w krzaki. Zdaniem myśliwych ofiarą sokołów padają głównie słabe sztuki. Kuropatwy rozpraszają się, stada mieszają, to również korzystny wpływ.

Sokolnik nigdy się nie spieszy. Chodzi po

polach z ptakiem, gwizdem kieruje psa w stronę kuropatw.

— Ten sposób polowania trzeba pokochać — mówi Franciszek Długozima, łowczy z Koła Łowieckiego „Szarak” z Kolna, opiekun sokolników. — Wymaga godzin pracy.

Sokolnik codziennie musi trenować ptaka, wypuszczać go na długi lot. Trzeba karmić go mięsem przepiórczym (w Niemczech są specjalne fermi hodowlane, które specjalizują się w takim mięsie). Dużo czasu zajmuje nauka sokołów. Trzeba mieć cierpliwość i umiejętności, by nauczyć ptaka słuchania komend. Pisklę sokoła wędrownego (hodowanego) kosztuje powyżej 600 marek. Starsze, wytresowane sztuki są droższe. Sokół nie przywiązuje się do właściciela i może polować z kilkoma osobami.

Myśliwi używają również sokoła większego (polarnego). Większe ptaki polują na bażanty i zające. Sokół jest w stanie upolować dwie kuropatwy dziennie. Po pomyślnym ataku i zjedzeniu główki robi sobie co najmniej godzinną przerwę na trawienie.

Goście z Niemiec, którzy po raz trzeci polują z sokołami pod Kolnem, od najmłodszych lat pracują z sokołami. Znają ich zwyczaje, potrzeby. Wiosną przyjechali do Kolna trenować psy, za kilka miesięcy zjawia się, by sprawdzić, w których miejscach kuropatwy założą nowe stada. Muszą też nauczyć psy współpracy z sokołami.

Polowanie z sokołami było kiedyś przewilejem bogaczy. W naszych czasach dzikie sokoły niemal wyginęły: w Niemczech żyje osiem par, w Polsce niewiele więcej. Ale sokolnictwo hodowlane rozwija się mimo wysokich kosztów. W Polsce poluje kilkadziesiąt sokolników; nie ma ich w Łomżyńskim. Sokół trzymany na ręku jest spokojny, niemal nieruchomy. Dopiero wypuszczony wzbija się nad pola i gwałtownie atakuje. Zwycięża szybszy ptak: kuropatwa lub sokół, ofiara lub myśliwy. Nie ma ludzkiej ingerencji — strzałów, naganiania, niepotrzebnych, przypadkowych ofiar. Walczą dwa ptaki.

JOANNA GOSPODARCZYK

SIATKÓWKA

Dziewczeta z UKS „Jedynka”, działającego przy Szkole Podstawowej nr 1 i UKS „Dziewiątka” ze SP 9 w Łomży wzięły udział w SP 9 w Łomży wzięły udział w międzynarodowym turnieju młodzieżowym w Jasle. Turniej zakończył się zwycięstwem „Wandy” Kraków, a łomżnianki zajęły piąte („Jedynka”) i jedenaste („Dziewiątka”) miejsce.

BRYDŻ

W siedzibie Związku Nauczycielstwa Polskiego w Łomży odbył się Wojewódzki Turniej Brydża Sportowego Par z okazji Dnia Nauczyciela. Wygrali **Waldemar Blusiewicz z Ryszardem Wierciszewskim** przed **Zygmunt Cichockim i Zygmuntem Piasickim** (wszyscy z Łomży) oraz **Eugeniuszem Borowskim z Bogusławem Pacem** (Zambrów).

ZAPASY

Zawodniczka „Budowlanych” Łomża **Ewa Łuba** została mistrzynią Polski juniorek w wadze do 45 kg.

LIGA OKRĘGOWA

Rozgrywki pierwszej rundy łomżyńskiej okręgówki dobiegają końca. Po siedmiu rundach zdecydowanie przewodzi stawce spadkowicz z IV ligi, zespół **ORLĄT Czyżew**. Zdobyte tam doświadczenie owocuje teraz zwycięstwami. Zaskoczeniem jest ostatnia pozycja silnego kadrowo **ZNICZA**, który jako jedyny zespół nie odniósł jeszcze zwycięstwa. W minionej kolejce drużyny strzeliły 25 bramek, co jest rekordem tego rocznej edycji.



SPORT

SKRA Wizna — BIEBRZA Goniądz 7:2. Bramki: **Krzysztof Brajczewski (3), Artur Mateuszczak, Marcin Grabowski, Andrzej Zdunek, Piotr Dąbkowski (SKRA), Grzegorz Gawrylewski, Marcin Zajkowski (BIEBRZA).**

Dobrze spisująca się do tej pory **BIEBRZA** zaczyna tracić siły i punkty. W meczu z odradzającą się chyba **SKRA** prowadziła nawet 2:0, ale później bramki zdobywała już tylko **SKRA**, strzelając ich aż siedem. Gospodarze potwierdzili, że lepiej grają z silniejszymi drużynami, gdyż to wpływa na nich mobilizująco.

ZIEMOWIT Nowogród — VICTORIA Jedwabne 2:0. Bramki: **Jan Gromelski i Robert Lipiński.**

ZIEMOWIT planowo zdobył trzy punkty, przeważając szczególnie w drugiej połowie gry. Do przerwy mecz miał wyrównany przebieg, a goście nie wykorzystali rzutu karnego (**Robert Sutkowski**).

ORLETA Czyżew — ZNICZ Radziłów 6:1. Bramki: **Krzysztof Milankiewicz (3), Cezary Kulesza (2) i Andrzej Nowacki ORLETA, Wojciech Kowalski (ZNICZ).**

Lider rozgrywek nie dał żadnych szans **ZNICZOWI**. W meczu tym **Krzysztof Milankiewicz** strzelił 3 bramki. Goście drugą połowę grali w dziesiątkę, bez obrońcy **Karola Antosiewicza**, który ukarany został czerwoną kartką.

UNIA Ciechanowiec — KONTAKTY 4:2. Bramki: **Andrzej Sękal (2), Sławomir Pietrzykowski, Andrzej Samonis (UNIA), Sławomir Brzozowski i Piotr Szuba (KONTAKTY).**

Obudziła się **UNIA**, przypominając kibicom, że jeszcze pół roku temu grała w IV lidze. W tym zaciętym meczu sędzia pokazał 3 czerwone kartoniki, w tym dwa dla graczy gospodarzy.

FORTUNA Andrzejewo — SPARTA Szepietowo 1:1. Bramka dla Sparty: **Paweł Czajkowski.**

Mecz miał wyrównany charakter, momentami z przewagą **FORTUNY**. Gospodarze nie wykorzystali rzutu karnego.

Tabela po VII rundach.

1. ORLETA Czyżew	7	21	28:14
2. UNIA Ciechanowiec	7	12	15:16
3. BIEBRZA Goniądz	7	11	25:24
4. SKRA Wizna	6	8	13:7
5. KONTAKTY	6	8	12:13
6. SPARTA Szepietowo	6	7	12:10
7. ZIEMOWIT Nowogród	5	6	8:10
8. VICTORIA Jedwabne	6	5	9:13
9. FORTUNA Andrzejewo	6	4	11:19
10. ZNICZ Radziłów	6	3	8:15

Klasyfikacja na Najlepszego strzelca o puchar „Kontaktów”: 8 — **Mariusz Kuczyński (BIEBRZA)**, 7 — **Roman Getek (KONTAKTY)**, 6 — **Krzysztof Milankiewicz (ORLETA)**, **Andrzej Sękal (UNIA)** i **Paweł Czajkowski (SPARTA).**

Twój szef i Zodiak

Każdy ma swojego szefa. Każdy radzi sobie z nim jak umie. Pójdzie Ci o wiele łatwiej, jeśli poznasz, jakie predyspozycje dał mu Zodiak. Kto wie, czy po tym nie owiniiesz sobie szefa wokół palca?

• **szef Baran.** Nie znosi leni! Niezwykle wymagający, ale obiektywny, szczerzy i lojalny. Lubi rzeczowe argumenty i łatwo go przekonać do nowych, wartościowych pomysłów.

• **szef Byk.** Spokojny, taktowny, ale może wybuchnąć. Bardzo sobie ceni samodzielne działanie podwładnych, lecz musi być ono efektywne. Obdziela tylko zasłużonymi pochwałami.

• **szef Bliźnięta.** Lubi przede wszystkim swoją pracę i lubi ludzi, co sprzyja jego wielkiej aktywności zawodowej. Nigdy nie wiadomo co wymyśli i jakie ma oczekiwania.

• **szef Rak.** Uważaj! Ma niezwykłą intuicję! Jest bardzo wrażliwy na punkcie swojego stanowiska. A do tego docieklawy. Jednak praca z nim, to wielka szkoła profesjonalizmu.

• **szef Lew.** Talent i pracowitość, to predyspozycje, które przekłada ponad wszelkie inne. Zawsze mierzy wysoko i tego samego oczekuje od swoich podwładnych.

• **szef Panna.** Lubi rzeczowość i zdyscyplinowanie. Jest pedantem w każdym calu. Bardzo taktowny i wyrozumiały, ale drażni go zarówno bałagan w głowie, jak i na biurku.

• **szef Waga.** Jest niezwykle aktywny i rzutki, ale nie działa pochopnie. Długo zastanawia się nad najlepszym rozwiązaniem. Ceni sobie otwartość i życzliwość.

• **szef Skorpion.** Zna się na ludziach! Nieufny, lecz kiedy pozna pracownika z dobrej strony, potrafi to właściwie docenić. Ceni odwagę w wypowiedziach sądów.

• **szef Strzelec.** Mówienie prawdy w oczy, to jego zasada. Nie wzruszą go łzy. Jest dynamiczny, pełen oryginalnych pomysłów, a do tego przekonany wyłącznie o swoich zaleczeniach.

• **szef Koziorożec.** Niezwykle ambitny i pracowity, żywy przykład powiedzenia „Czas, to pieniądź”. Ale do brze się z nim pracuje, bo wie, czego chce.

• **szef Wodnik.** Nie lubi przede wszystkim długich posiedzeń i urzędniczej rutyny. Lojalny i życzliwy. Niestety, pracuje zrywami, co udziela się podwładnym.

• **szef Ryby.** Nie dla niego biurko! Zawsze czuje się wolny, więc często lubi zajrzeć w każdy firmowy kąt. Nigdy nie krytykuje głośno, ale swoje widzi i długo pamięta.

A na koniec rada: zanim przystąpisz do omotania szefa, upewnij się co do jego znaku Zodiaku. Pomyłka może mieć dla Ciebie fatalne skutki!

Po mistrzostwach



go wyniku: łowiąc dwa klenie o wadze 1350 zajął trzecie miejsce. Po podliczeniu wyników dnia nasza drużyna jest druga w klasyfikacji! Drugi dzień ma pokazać naszą wartość, czy będziemy uciekać czy gonić inne drużyny. Równo łowią na jeziorach moi koledzy. Leszek na łodzi zajmuje 22 miejsce z 6 okonkami, a Arek z trzema z brzegu jest 21.

Niestety, ja na Wiśle, z uszkodzonym kolanem, wychodzę z zerem. Jedyne branie, zresztą prawidłowo zacięte i potężny jaź po minutowym holu spina się. Mówi się trudno. Po dwóch dniach spadamy na miejsce 8-9, które dzielimy wspólnie z Wrocławem. Żegnajcie marzenia o medalu drużynowym. Pozostaje walka o jak najwyższą pozycję.

Trzeci dzień okazuje się najtrudniejszy. Ryba po dwudniowych zmaganiach jest już „przecięta” i bardziej ostrożna. Jednak wszyscy trzej zaliczamy. Ja na jeziorze z łodzi zajmuję 17 lokatę z 6 okonkami, Leszek na jeziorze z brzegu jest 14 z dwoma okonkami, a 11 lokatę zajął Arek z 1 okoniem na Wiśle. Z niecierpliwością oczekujemy finału pracy komisji sędziowskiej. Okazuje się, że awansowaliśmy na 6 miejsce. Gdyby ktoś nam zagwarantował przed mistrzostwami to miejsce, przyjełbyśmy je z pocałowaniem ręki. Jeden zerowy sektor odebrał nam medal, a kto wie czy nawet nie dwa. Niedosyt i żal utraconej szansy pozostał. Może za rok będzie lepiej.

KRZYSZTOF GEDROWICZ

W sobotę, 28 września o godzinie 3.00 drużyna ZO PZW w Łomży, w składzie **Krzysztof Gedrowicz, Arkadiusz Przestrzelski, Leszek Laskowski**, ruszyła po laury VIII Spinningowych Mistrzostw Polski. Wszyscy trzej mamy już doświadczenia zdobyte w startach w poprzednich edycjach Mistrzostw. Celem minimum jest wywalczenie przez nas drużynowo miejsca w pierwszej szóście oraz indywidualnie w pierwszej dziesiątce.

Podróż minęła szybko i bez przeszkód. Po przyjeździe ruszamy na rekonesans: obejrzenie jeziora, na którym umiejscowiono sektor, gdzie będziemy łowić z brzegu. Z marszu, bez próby łowienia ze względu na zakaz, rozpoznajemy łowisko. Decyduję się na dwa miejsca, gdzie będziemy łowić podczas zawodów. Koledzy muszą je zapamiętać.

Sektory na Wiśle i jeziorze z łodzi są dla nas zupełnie tajemnicą. Wieczorem podczas losowania numerów startowych i sektorów występuję w roli kierownika. Dla siebie losuję jezioro z brzegu, Leszek będzie łowił na Wiśle, a Arek z łodzi.

Następnego dnia, o 6.30 wyruszamy na wędkarskie zmagania. Konkurencja jest liczna. Startuje 37 drużyn reprezentujących macierzyste okręgi oraz 7 kadrowiczów indywidualnie. Decyduję się łowić na pierwszym wytypowanym miejscu. Obławiam około 200 m linii brzegowej. Po czterogodzinnych zmaganiach mam 9 okoni i 1 szczupaka. Daje mi to 1235 punktów i 5 miejsce w sektorze. Rewelacja: jeszcze nigdy nie miałem takiego początku. Po przyjeździe do ośrodka zastaję Arka, który łowiąc 2 okonie o wadze 395 gram uzyskał 18 miejsce w turze. Z niecierpliwością oczekujemy na przyjazd Leszka. W zgodnej opinii wszystkich zawodników Wiśla jest najtrudniejszym łowiskiem ze względu na bardzo wysoki stan wody i niesprzyjającą pogodę. Wreszcie jest, zadowolony z siebie i uzyskane-



KRONIKA POLICYJNA

ROZBOJE

W Łomży w pobliżu dworca PKS dwóch młodych mężczyzn pobiło Szczepana W. z Rusi (gm. Wizna), a następnie okradło ze skórzanej kurtki, dowodu osobistego i 10 zł. Straty 410 zł.

Na dworcu PKS w Kolnie Jerzy G., Andrzej A. i Wojciech C., mieszkańcy Łachy (gm. Turośl), będący pod wpływem alkoholu, pobili Kazimierza Z. z Borkowa (gm. Kolno), który doznał obrażeń ciała. Sprawców zatrzymano.

ZNALEZIENIE ZWŁOK

W Łomży w mieszkaniu znaleziono zwłoki 44-letniej Ireny R.

Także w Łomży w mieszkaniu znaleziono zwłoki 61-letniego Witalisa R.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

W Pułazicach (gm. Zaręby Kościelne) z pastwiska przepadło dwoje cieląt wartości 1200 zł na szkodę Antoniego P.

W Janowie (gm. Kolno) ze sklepu GS „Sch” w Kolnie ktoś ukradł alkohol, papierosy, słodycze, plastikowe pojemniki, elektroniczną kasę i 23 złote. Straty 6422 zł.

W Łomży z Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego zniknął komputer, klawiatura i kalkulator. Straty 2381 zł.

Znów przypadły rowery. Ostatnio stracili je: Izabela R. i Teresa M. z Kolna, Michał K. z Zambrowa, Halina P. i Jarosław Ż. z Grajewa oraz Artur R. z Łomży.

W nieznane odjechał polonez caro Kazimierza W. z Łomży.

W Wiźnie z budynku Szkoły Podstawowej ktoś ukradł magnetofon, wzmacniacz i 2 paczki kawy. Straty 950 zł.

W Łomży z nie zamkniętego mieszkania Aleksandra K. zniknęła kurtka skórzana z kluczami. Straty 100 zł.

W Kolnie z budowy domu przepadła wciągarka z silnikiem elektrycznym łącznej wartości 1000 zł na szkodę Krzysztofa K.

W Łomży, podczas tłoku w „dziesiątkę”, Elżbieta W., miejscowa, straciła portfel z pieniędzmi w kwocie 520 zł.

W Kolnie z zakładu stolarskiego Marka N. ktoś ukradł radio z zegarem i różne narzędzia. Straty 428 zł.

W Łomży z kiosku spożywczego Iwony R. zniknęły artykuły wartości około 750 zł, a z kiosku Grażyny W. — artykuły wartości 700 zł.

WYPADKI DROGOWE

Na drodze Łomża — Chojny kierujący Citroenem Stephane C., obywatel Francji, podjął manewr wyprzedzania na linii ciągłej przed wzniesieniem i doprowadził do czołowego zderzenia z polonezem, którym kierował Tadeusz D. z Łomży. W wyniku wypadku cudzoziemiec i jego pasażerowie, Roman D. i Christian G., doznali obrażeń ciała.

W Trzaskach (gm. Ciechanowiec) kierujący volkswagenem Tomasz D. z Winny Poświętnej (gm. Ciechanowiec), będący pod wpływem alkoholu (0,98 prom.), zjechał na lewą stronę drogi do rowu, uderzył w drewniany płot i dwukrotnie przewrócił się na dach. Obrażeń ciała doznał pasażer, Piotr U. Kierowca zbiegł z miejsca wypadku.

W Żabikowie (gm. Szumowo) kierujący volkswagenem Lucjan B. z Zambrowa, wyjeżdżając z drogi podporządkowanej na drogę z pierwszeństwem przejazdu, doprowadził do zderzenia z ciężarowym jelczem, którym kierował Zenon A. ze Srebrnej (gm. Szumowo). Kierowca volkswagena doznał obrażeń ciała.

W Grajewie na ul. Koszarowej kierujący polonezem Dariusz A., miejscowy, potrafił Pawła W., także z Grajewa, który nagle wtargnął na jezdnię. Pieśzy doznał obrażeń ciała.

W Miastkowie na ul. Łomżyńskiej kierujący motocyklem jawa Zenon Z. z Tarnowa (gm. Miastkowo), nie zachowując bezpiecznej odległości i ostrożności jazdy, uderzył w tył forda, którym kierował Dariusz H. z Giżycka (woj. suwalskie). W wyniku wypadku motocyklista doznał złamania nogi i urazu ręki, a jego pasażer, Grzegorz B., ogólnych potłuczeń.

W Łomży na skrzyżowaniu Al. Legionów z ul. Sikorskiego kierujący fiatem 126p Paweł D., miejscowy, w czasie skręcania w lewo nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu fiatowi 126p, którym kierowała Małgorzata W. ze Starej Łomży (gm. Łomża). W wyniku zderzenia pojazdów obrażeń ciała doznała kierująca „maluchem” oraz pasażerka drugiego, Elżbieta D.

W Nowodworach (gm. Ciechanowiec) kierujący rowerem Aleksander P., miejscowy, nagle skręcił w lewo i został uderzony przez wyprzedzającą go ładę, którą kierował Zdzisław S. z Ciechanowca. Rowerzysta doznał obrażeń ciała.

INNE

W Mężeninie (gm. Rutki) podczas kontroli drogowej łady samary, którą kierował Gienadij B., obywatel Białorusi, okazało się, że pojazd został skradziony trzy dni wcześniej w Łodzi. Kierowca został zatrzymany.

Prokurator Rejonowy w Zambrowie zastosował poręczenie majątkowe w kwocie po 4000 zł wobec Andrzeja D. i Waldemara A. ze Słupska, podejrzanych o posiadanie w Wiśniewie (gm. Zambrów) 100 litrów spirytusu bez znaków skarbowych akcyzy.

KOMUNIKAT POLICJI

21 września 1995 roku około 23.30 od siostry zamieszkałej w Głębocku (gm. Perlejewo) wyjechał swoim fiatem 126 p i dotychczas nie powrócił Robert Zgiet, syn Henryka i Ireny, urodzony 2 października 1973 roku, zamieszkały we wsi Granne Nowe 87 (gm. Perlejewo). Samochód został odnaleziony w Bugu koło Grannego.

Rysopis zaginionego: wiek z wyglądu 28-30 lat, wzrost 187 cm, włosy czarne, postać krępa, twarz owalna, cera śniada, czoło niskie, oczy niebieskie, nos duży, gruby, uszy średnie przylegające, uzębienie pełne. Ubrany był w szarzielony sweter, szare spodnie, białą koszulkę, brązowe pantofle.

Ktokolwiek zna losy zaginionego proszony jest o kontakt z Komendą Rejonową Policji w Wysokim Mazowieckiem (ul. Ludowa 13, tel. 75-22-11) lub z najbliższą jednostką policji (telefon w całym kraju 997).

OGŁOSZENIA DROBNE

GABINET USŁUG LEKARSKICH Łomża, Wojska Polskiego 161 (Bawełna) Wojciech STOCKI specjalista chirurg z Kliniki Chirurgii Gastroenterologicznej Akademii Medycznej w Białymstoku. Przemysław WACHOWICZ lekarz radiodiagnostyk, badania USG, tel. 160-910. Poniedziałek, godz. 15.00. K-3544

LECZENIE NIEOPERACYJNE żylaków, miażdżycy, chorób krwi, laseroterapia. Doc. dr hab. med. Kazimierz KRUPIŃSKI Poliklinika MSW, Partyzantów 48b, tel. 165-981. Wtorek 14-17. K-3316-o

LEK. EUGENIUSZ BUKOWSKI — Specjalista Chorób Dzieci, prywatne wizyty domowe. Łomża, 16-21-10. K-3395-o

SPECJALISTA PSYCHIATRA Zofia DOBROŁOWICZ, Łomża, 18-24-06, wizyty domowe. K-3020-o

LEK. CHOROBY WEWNĘTRZNYCH Irena ROSŁOŃ — wizyty domowe. Łomża, tel. 16-26-82. K-3412

USUWANIE BLIZN metodą dermabrazji — dermatolog Urszula CHEŁCHOWSKA, Ostrołęka, Traugutta 5, (029) 20-84. K-3139-o

ATRAKCYJNĄ POLSKĄ GLAZURĘ piękne wzory, najniższe ceny (dowóz do uzgodnienia), ponadto terakota, gresy. Zapraszamy, Łomża, Legionów 52 (obok dworca PKS — tył Marketu). Fak. 529-o

STROJENIE PIANIN. Łomża, 18-99-31, od 15.00. K-2772-o

HURTOWNIA PIWO, napoje. Konarzyce, Leśna 13, tel. 187-960. Fak. 477-o

SPRZEDAM FIAT 126p (1987), stan dobry. Łomża. 16-55-65. K-3402

VIDEOFILMOWANIE STEREO 189-101. K-3443-o

CZYSZCZENIE DYWANÓW. Usługi transportowe do 1,5 tony. Kolno, tel. 78-37-90. K-3141-o

NAPRAWA: PRALKI, lodówki, zamrażarki. 18-07-07, po 17.00, 185-454. K-3423-o

SPRZEDAM DOM — Łomża, Sosnowa 49. K-3273-o

POMNIKI GRANITOWE gotowe i na zamówienie. Łomża, ul. Poznańska 156, tel. 180-801. Fak. 551-o

SPRZEDAM GOSPODARSTWO rolne w woj. łomżyńskim wraz z zabudowaniami. Warszawa, tel. 35-97-31. K-3359-o

SPRZEDAM CEGŁĘ — najtaniej. Majewica, tel. 17-65-21. Fak. 550-o

SPRZEDAM BMW combi (1991). Łomża, 180-504. K-3373

PPH „GRAŻYNA”. ZNICZE produkcja sprzedaż. Łomża, Al. Legionów 149 (Baza PZZ). Zakład czynny: od poniedziałku do soboty, w godz. 8-18, tel. 16-20-05, wieczorem. Fak. 547-o

WIDEOFILMOWANIE, efekty specjalne. 18-26-50; 71-44-90. K-3396-o

OLEJE CASTROL, filtry FIAAM, wymiana bezpłatna. Łomża, Sikorskiego 337, tel. 162-567. K-3398-o

KURS: Jak prowadzić księgę przychodów i rozchodów. Tel. 16-64-72, NOT Łomża. Fak. 564-o

SPOŁEM

Powszechna Spółdzielnia Spożywców
w Łomży, ul. Nowogrodzka 151 A

ogłasza przetarg ofertowy
na dzierżawę Piekarni nr 3

zlokalizowanej w Łomży, ul. Aleja Legionów 60 A

- Oferty należy składać w zamkniętych kopertach w biurze Spółdzielni do dnia 1995.10.19.
- Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 500 złotych, które należy wpłacić najpóźniej do godz. 9 w dniu 1995.10.20 w kasie Spółdzielni.
- Otwarcie kopert i porównanie ofert nastąpi w biurze Spółdzielni w dniu 1995.10.20 o godz. 10, na którą to godzinę zapraszamy wszystkich zainteresowanych.
- Autorzy najkorzystniejszych ofert zostaną zaproszeni do końcowych negocjacji.
- Wadium ulega przepadkowi, jeżeli oferent, którego oferta zostanie wybrana, odstąpi od zawarcia umowy.
- Zastrzega się prawo swobodnego wyboru ofert oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.
- Bliższe informacje można uzyskać w biurze Spółdzielni, telefony: 16-52-56 lub 16-45-61.

Fak. 590



KONTAKTY

KONTAKTY

SPRZEDAM M-2, 40 m² w Nowogrodzie, stan surowy. Łomża, 188-725.
K-3419-00

M-3, 40 m² i M-4, 60 m² sprzedam. Łomża, 18-46-65. Odliczenie od podatku.
Fak. 569-0

ANGIELSKI – solidne podstawy języka, dzieciom, młodzieży szkolnej. Tel. 17-75-90.
K-3444-00

SPRZEDAM POLONEZ 1,6 GLI z 1995 roku na gwarancji, tel. 17-65-83 wew. 24.
K-3455-00

NIERUCHOMOŚCI – BIURO ogłoszeń prasowych: „Rzeczpospolita”, „Super Express”, „Kurier Poranny”. Oferujemy mieszkanie 36 m². Poszukujemy mieszkań, domów i działek. „Tytan” Łomża, Polowa 45, tel. 16-62-26.
Fak. 572-00

ZAKŁAD NAPRAWY samochodów ciężarowych. Kupiski Stare, ul. Działkowa 1, dom. 181-572. Zapraszamy.
Fak. 570-00

SPRZEDAM M-4 (dworzec, przychodnia, kościół). Łomża, tel. 184-888, wieczorem.
K-3469-0

UKŁADANIE: glazura, terakota, marmury. Łomża, 18-63-69.
K-3472-0

PRZEWIEZIEMY – towary, dokumenty, zakupy, mniejsze meble – za jedyne 7,00 zł – Łomża, tel. 18-62-76.
k.z.

SPRZEDAM KAMERĘ wideo PANASONIC M-7. Łomża, 187-415.
K-3492

WYSYŁAMY – materiały reklamowe. Adresy łomżyńskie i reszta Polski – Łomża, tel. 16-55-53.
Fak. 577

SPRZEDAM PIANINO Calisia, tel. 160-358.
K-3494

ZATRUDNIĘ BLACHARZY, CIEŚLI, DEKARZY, tel./fax 6190639, tel. 6191477 wew. 66 Warszawa.
Fak. 579-0

SZUKAM KAWALERKI, tel. 165-054, do 15.00.
K-3495

ZAMINIĘ M-4 własnościowe w Nowogrodzie na podobne w Łomży, tel. 18-11-29.
K-3496

ZATRUDNIĘ FACHOWCA – MASAŻA. Łomża, tel. 16-43-53.
K-3497

USŁUGI: koparką „Ostrówek” wykopy pod fundamenty, inne. Łomża, 16-33-34, wieczorem.
K-3498-0

MALOWANIE, SZPACHLOWANIE. Najniższe ceny. Łomża, 16-45-23.
K-3499

SPRZEDAM MIESZKANIE 36,5 m². Łomża, tel. 187-100, po 16.00.
K-3500

KAFELKOWANIE – Łomża, tel. 160-960.
K-3501

SPRZEDAM REGAŁY sklepowe. Jedwabne, tel. 172-653.
K-3502

SPRZEDAM DUŻĄ wieżę „Technics”. Łomża, 160-669.
K-3503

SPRZEDAM DAMFĘ z prasą. Kamianki 12, gm. Jedwabne.
K-3504

SPRZEDAM DZIAŁKĘ ogrodową z domkiem (forty). Tel. 18-47-49.
K-3505

PEUGEOT 205 (1987 rok), 16-58-66.
K-3506

SPRZEDAM BAL suchy 8 jesion. Męzki 16, gm. Wizna.
K-3507

DOM DO WYNAJĘCIA Jastrząbka Młoda 39, tel. grzecz. 17-61-80, po 17.00.
K-3508

SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną. Łomża, tel. 189-716.
K-3509

SZUKASZ PRACY – zadzwoń. Łomża, tel. 189-716.
K-3509

ZATRUDNIĘ TAPICERÓW z praktyką. Łomża, tel. 16-46-17.
K-3510

SPRZEDAM 2 Stary-28 w dobrym stanie. Łomża, tel. 16-46-17.
K-3510

SPRZEDAM TOYOTA Corolla (1993 rok) 1,8i. Cena 33.500 zł. Łomża, tel. 16-63-57.
K-3511

SPRZEDAM CIĄGNIK MTZ-82; bizon Z-056; prasa. Małachwiej, Szczuczyn, Szczuki 17.
K-3512

DO WYNAJĘCIA pomieszczenie 40 m² plus garaż na działalność gospodarczą. Łomża, tel. 16-26-86.
K-3513

UWAGA KURSY! Wykładowca-instruktor nauki jazdy, dźwigi samochodowe. Ośrodek Szkolenia Zawodowego, Długa 4, tel. 162-550.
K-3514

UWAGA KURSY! Palacz c.o., wózki akumulatorowe. Ośrodek Szkolenia Zawodowego, Długa 4, tel. 162-550.
K-3514

SPECJALISTA NEUROLOG DZIECIĘCY Lucyna CWALINA, przyjmuje w środy, godz. 16-17. Łomża, Szosa Zambrowska 1/27, I piętro, pok. 211, tel. 16-54-21 wew. 223.
K-3516-0

SPRZEDAM GARAŻ na Kopernika. 16-59-33.
K-3517

USŁUGI KOPARKĄ – Łomża, 188-205.
K-3518-0

PRZEJAZDY DO NIEMIEC z Ostrołki Hannover-Dortmund-Essen-Duisburg. Wyjazd z Ostrołki w każdy czwartek, tel. 668-139. Z Niemiec w każdą sobotę, tel. (0203) 772-281.
K-3519-0

SPRZEDAM DYMEK-8, frezarkę, kuchnię westfalka, spawarka 150 amper. Łomża, tel. 160-191, wieczorem.
K-3520

SPRZEDAM ŻUK A-11 (1987, 1989) Łomża, 186-653.
K-3521

SPRZEDAM DESKI grubość: 32, 50, 70. Łomża, 186-653.
K-3522

M-4 do wynajęcia. Łomża, 189-485.
K-3523

ZLECĘ BUDOWĘ garażu. Zambrów, tel. 71-41-27.
K-3524

SPRZEDAM CIĄGNIK C-360 (1989 rok). Zenon Przychodzień. Osetno 8, gm. Miastkowo.
K-3525

SPRZEDAM MASZYNY stolarskie. Wygoda 121, po godz. 16.00.
K-3526

SPRZEDAM TANIO dom 220 m². Rutki, ul. Rzemieślnicza 13, tel. 105, po 16.00.
K-3527

SPRZEDAM ŻUKA izotermę (1982 rok) Marek Januszewski, Zawady 7.
K-3528

SPRZEDAM 126p (1985/86), tel. 166-155.
K-3529

INSTALACJE HYDRAULICZNE – Łomża, 187-497.
K-3530

SPRZEDAM CARO (1994 rok) Łomża, 16-60-92, po 13.00.
K-3531

SPRZEDAM AUDI 80 1,8 S (1989 rok). Łomża, tel. 160-572.
K-3532

SPRZEDAM MAZDĘ 626 diesel (1991 rok). Łomża, 18-58-62.
K-3532

SPRZEDAM PIESKI pekińczyki, tel. 18-55-73.
K-3533

MASAŻE, USUWANIE zwichnięć kręgosłupa. Matuszak, przyjmuje 17 PAŹDZIERNIKA, od 15.00. Łomża, tel. 160-066. Strzelców Kurpiowskich 51.
K-3534

KUPIĘ ROSNĄCĄ olchę, brzozę, buk. Łomża, ul. Kwiatowa 45, tel. 160-707.
Fak. 587-0

DOM, FIAT 125 combi, VW transporter – sprzedam. Łomża, 160-595.
K-3536-0

POSZUKUJĘ KOREPETYTORA z angielskiego (matura), tel. 18-62-14.
K-3537

SPRZEDAM ŻUK składak (1991 rok), 182-545.
K-3538

PILNIE SPRZEDAM Fiat 126p (1994 rok). Łomża, 180-656.
K-3539

SPRZEDAM: FIAT Punto 95 1,3 ELX, na gwarancji, zielony metalik, 4 drzwi, 5 biegów, wtrysk, katalizator, elektryczne szyby, centralny zamek, klucz kodowany, alarm z pilotem, stan idealny. 28,5 tys. Łomża, tel. 16-27-73.
K-3540

ZNICZE. PRODUKCJA, HURT. „TESTA” Łomża, ul. Nowogrodzka 31, tel. 16-54-28.
Fak. 585-0

M-5 ZAMINIĘ na dwa mniejsze. Łomża, tel. 183-721.
K-3541

POTRZEBNA OPIEKUNKA do dziecka, tel. 162-754.
K-3542

WYLEWANIE POSADZEK (podłogę) z doświadczeniem zachodnim oraz sprzedam silnik elektryczny 18,5 kW. ŁOMŻA, (086) 160-777 lub 188-663.
K-3543

SPRZEDAM DOM – Łomża, Sosnowa 49.
K-3545-0

126p (1978), 6 mln, tel. 166-146, po 20.00.
K-3546

SPRZEDAM PIŁĘ formatową. Łomża, tel. 18-29-09.
K-3547

PILNIE SPRZEDAM 126p (1982 rok). Tel. 18-03-27.
K-3548

SPRZEDAM FIAT 126p; strugarko-wyrówniarkę szer. 50 cm; ciągnik ogrodniczy z osprzętem. Podgórze 17, tel. 17-83-53.
K-3549

POSZUKUJĘ 6 OSÓB do współpracy w kraju i za granicą. Tel. 181-577, godz. 8-10.
K-3550

SKLEP ŻELAZNO-BUDOWLANY Łomża, ul. M. Kopernika 15, ogłasza wyprzedz. towarów po cenach zakupu. Zapraszamy.
K-3551

NAPRAWA PRALEK automatycznych-wirnikowych, 181-548.
K-3552

SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną przy Szosie Zambrowskiej. Wiadomość: Stara Łomża n. rzeką 51.
K-3553

KOREPETYCJE Z języka polskiego, tel. 16-22-19.
K-3554

SPRZEDAM TELEWIZOR samochodowy, czarno-biały; teleks. Tel. 16-22-19.
K-3554

SPRZEDAM MERCEDESA 200 D (1980). Kupiski Nowe 103.
K-3555

SPRZEDAM GARAŻ blaszak. Łomża, ul. Nowogrodzka 70.
K-3556

KUPIĘ STACJE dyskietek do „Atari”, tel. 16-56-09.
K-3556

ŻUK-BŁASZAK A-09 (1991 rok) sprzedam. Faktura VAT. Łomża, tel. 188-467.
K-3557

SPRZEDAM ŁADĘ samarę 1989/90. Łomża, 181-147.
K-3558

SPRZEDAM POLONEZ caro (1992 rok). Łomża, tel. 163-338.
K-3559

SPRZEDAM POLONEZ dostawczy (1993 rok), tel. 191-194.
K-3560

SPRZEDAM 125p; ladę chłodniczą, stojak wędlin, tel. 16-56-41.
K-3561

SPRZEDAM FORD Sierra 1,6i CLX, 4-drzwiowy (1991). Łomża, 188-677.
K-3562

NAJTANIEJ – RENOWACJA tapicerek meblowych, tapicerki drzwiowe. Tel. 16-58-72 do 9.00.
K-3563

SPRZEDAM 48,5² (M-3), tel. 18-29-80.
K-3564

ORGANISTA (wyższe wykształcenie muzyczne) poszukuje pracy. Antoni Szydło. Skrytka pocztowa 62, 33-370 Muszyna, woj. Nowy Sącz.
b/z

ZAMINIĘ KAWALERKĘ w Giżycku (17 m) na Łomżę na stare budownictwo. Łomża, 182-388.
K-3565

AUTO-KOMIS prowadzi skup-sprzedaż samochodów powypadkowych i używanych oraz części. Piątka, ul. Stawiskowska 16, 191-467.
K-3566

SPRZEDAM TANIO Poloneza (1990), składak. Łomża, Wąska 37a, tel. 18-35-67.
K-3567

SPRZEDAM OPEL Kadett 1,3 (rok 1988/89), bezwypadkowy. Łomża, tel. 18-99-25.
K-3568

SPRZEDAM MERCEDES 307 D (rok 1981). Łomża, tel. 180-888.
K-3568

SPRZEDAM 126p, stan dobry (1990). Łomża, Kazańska 15/15, tel. 186-609.
K-3569

DO WYNAJĘCIA lokal 90 m² (biuro, zakład, hurtownia), do sprzedania stół bilardowy. Łomża, 16-05-02.
K-3570

SPRZEDAM FIAT 126p (1982 rok), tel. 18-50-98.
K-3571

SPRZEDAM POLONEZA 1,5 (1991 rok) i Nysę. Tel. 191-385.
K-3573

TANIO SPRZEDAM małą lodówkę. Tel. 183-713.
K-3574

TANIO SPRZEDAM dom piętrowy (parter wykończony na działalność handlową). Łomża, Sikorskiego 319.
K-3575

SPRZEDAM SKODĘ Favorit (1991 rok), kolor bordo. Zambrów, tel. 71-12-98, po 16.00.
K-3576

SPRZEDAM STÓŁ probierczy do pomp wtryskowych PW-8, silnik 1,6 do pasata. Łomża, tel. 186-081, po 14.00.
K-3577

PRZYJME NA STANCJĘ uczennicę w bloku. Wiadomość: tel. 18-18-98.
K-3578

WYJAZD DO HANOWERU, zabiorę 3 osoby (15.10), tel. 160-561.
K-3579

SPRZEDAM KAMERĘ „Panasonic”, tel. 16-31-01.
K-3580

SPRZEDAM FSO 1500 (1990 rok). Truszkki 13, gm. Śniadowo.
K-3581

ZATRUDNIĘ OPIEKUNKĘ do dziecka, tel. 18-54-52.
K-3582

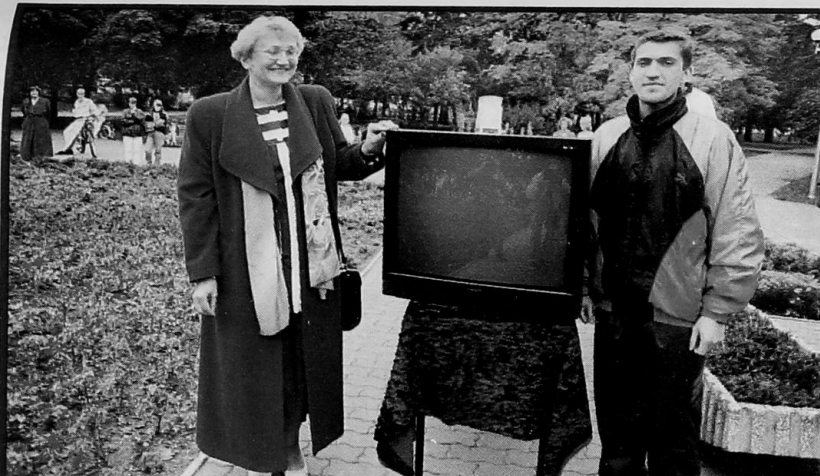
SPRZEDAM FIAT 126p FL (1990 rok), tel. 188-965, po 16.00.
K-3583

SPRZEDAM ŁADĘ Samarę 1500 (1990), tel. 160-334, do 15.00.
K-3585

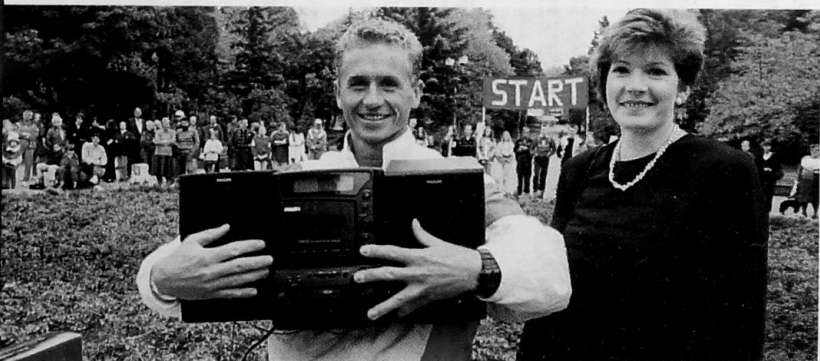
SPRZEDAM PRZYCZEPKĘ do samochodu osobowego i FORDA Taunusa, 184-350.
K-3584-0

(OGŁOSZENIA DROBNE „KONTAKTÓW” przez miesiąc znajdują się w komputerowym banku Informacji Handlowo-Usługowej, tel. 957. Zadzwoń, sprawdź!)





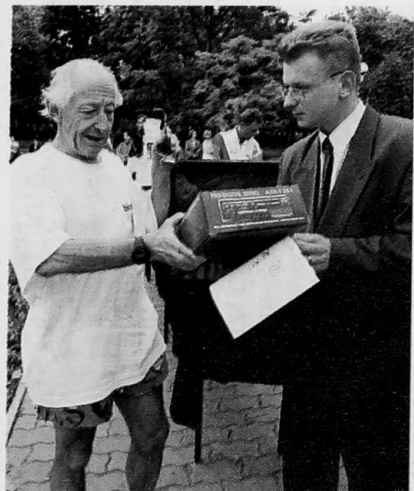
Zwycięzca maratonu JAROSŁAW LEWANDOWSKI, odebrał Puchar Prezydenta Miasta Łomży, wręczony osobiście przez prezydenta JANA TURKOWSKIEGO, a po chwili nagrodę firmy SHIBAS z rąk dyrektora, DANUTY SZCZYPY.



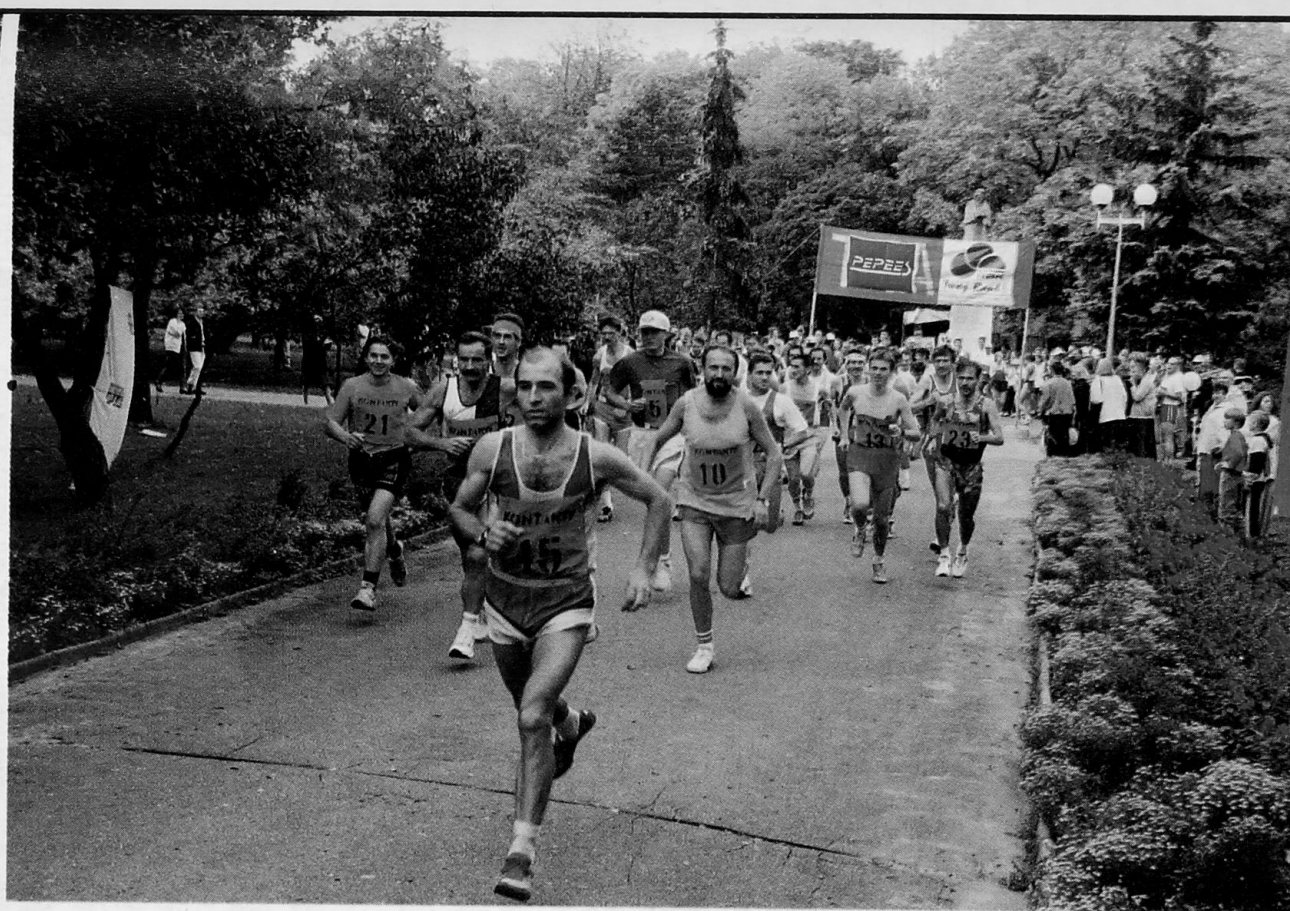
ANDRZEJ MAGIER z nagrodą za II miejsce, wręczoną przez TERESĘ KULESZĘ z PREFBETU — Śniadowo.



Znakomity RYSZARD MISIEWICZ był tym razem trzeci, ale ANDRZEJ PODSIADŁO, właściciel firmy PTZ zasypał go, oprócz nagrody, upominkami.



Najstarszy maratończyk JAN NIEDŹWIEDZKI odebrał nagrodę GASPOLU od dyrektora DARIUSZA CZYŻEWSKIEGO i znowu... wykonał salto!



Ruszyli maratończycy. Przed nimi 42 kilometry 195 metrów!

I ŁOMŻYŃSKI MARATON EKO '95



JAN NIEDŹWIEDZKI (69 lat) po pokonaniu 42 km 195 m wykonał na mecie salto!



AGNIESZKA BIEDRZYCKA i LIDKA CHROSTOWSKA z uśmiechem zajęły II i III miejsce w mini-maratonie (10 km 550 m)



PAWEŁ SOKOŁOWSKI zbliża się do mety (z tatą) w podskokach. Ma na „liczniku” 10 km 500 m!



GALINA BORUK z Białorusi wygrała półmaraton (21 km 95 m), Puchar Prezydenta i nagrodę PEPEESU; szef marketingu STANISŁAW SAWKO przekazał też nagrodę swej firmy najsympatyczniejszej zawodniczce.



MARIA KONOPKA, dyrektor łomżyńskiego Oddziału PBK S.A. który ufundował nagrodę za II miejsce, gratuluje ALLI ZADOROŻNEJ z Białorusi świetnego finiszu.



SONIA GRANICZNA była trzecia, nagrodę firmy HARIS wręczył jej osobiście właściciel STEFAN SUTYNIEC.

